Wydanie ABC

Numer nie jest antedatowany

Przesyłka opłacona ryczałtem

Prenumerata: miesięcznie z dostawą . . . . 2·75 zł. Zagranicą . . 7·50 zł.

P. K. O. 506.250

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

CENA EGZEMPLARZA 10 GROSZY

Redakcja: Zimorowicza l. 15, tel. 262-42, 262-43 — Administracja: Zimorowicza l. 15, tel. 274-44 — Kantor ogłoszeń i prenumerat: Bielowskiego l. 3, tel. 240-42

Rok II. Lwów, wtorek 18 sierpnia 1936 r. Nr. 229

Gen. Gamelin u trumny Marsz. Piłsudskiego

Kraków, 17. 8. (PAT) Dzisiaj o godzinie 10-ej rano bawiący w Krakowie gen. Gamelin w towarzystwie szefa sztabu głównego gen. Stachiewicza i otoczenia, złożonego z oficerów polskich i francuskich w osobach: gen. D'Arbonneau, mjr. Petibon, kpt. Lelaquet, płk. Pełczyńskiego, szefa oddziału 2-go sztabu głównego, płk. Fydy, polskiego attache wojskowego w Paryżu, majorów sztabu głównego Axentowicza i Majewskiego i in. — udał się na Wawel, gdzie u wejścia do zamku królewskiego zameldował się generałowi dowódca O. K. 5 gen. Łuczyński w Towarzystwie szefa sztabu O. K. 5 płk. dypl. Horaka. Ustawiona na dziedzińcu zamkowym kompanja honorowa z pocztem sztandarowym i orkiestrą sprezentowała broń, a orkiestra odegrała „Marsyliankę", poczem przy dźwiękach marsza generalnego przeszedł gen. Gamelin przed frontem kompanji honorowej i pozdrowił ją po polsku: „czołem kompanja".

Przy wejściu do katedry powitali generała Gamelin gen. Wieniawa-Długoszowski, przewodniczący komitetu uczczenia pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego, wicewojewoda krakowski dr. Mieczysław Kaplicki, urzędujący w Krakowie konsul francuski i imieniem kapituły katedralnej ks. kanonik dr. Domasik.

Gen. Gamelin wraz z otoczeniem udał się następnie do grobów królewskich, gdzie uczcił pamięć Marszałka Józefa Piłsudskiego złożeniem u stóp sarkofagu kwiatów i dłuższą chwilą skupionego milczenia.

Następnie gen. Gamelin wraz z otoczeniem zwiedził groby królewskie i katedrę Wawelską, zamek królewski, gdzie oprowadzał go i wyjaśnień udzielał p. Pusłowski.

Skolei goście francuscy zwiedzili kościół na Skałce, bibljotekę Jagiellońską, muzeum narodowe, kościół Marjacki i wreszcie Sukiennice, gdzie gen. Gamelin wraz z oficerami obserwował żywy w tych godzinach ruch handlowy.

Po krótkim objeździe miasta szef sztabu głównego gen. Stachiewicz podejmował gen. Gamelin wraz z otoczeniem śniadaniem w „Grand-Hotelu".

Po południu gen. Gamelin i gen. Stachiewicz udają się wraz z otoczeniem na Sowiniec, a następnie na zwiedzenie sali w Wieliczce.

Przed kwaterą gen. Gamelin pełni służbę honorową warta krakowskiego baonu saperów.

Szczegóły tragicznego raidu polskich lotników

Warszawa. 17. 8. (Tel. wł. mg.). Z Paryża donoszą: Wiadomość o katastrofie dwu bombardowych samolotów, przeznaczonych dla Hiszpanji, a pilotowanych przez polskich pilotów, wywołała tu wielką sensację.

Jak się okazuje z lotniska w Gatwich pod Londynem wystartowały do lotu do Hiszpanji 4 samoloty bombardowe. W czasie przelotu nad Francją dwa samoloty natrafiły na silną burzę i nie mogąc sforsować trudnego przejścia nad Pirenejami, zawróciły z drogi. Pierwszy z tych samolotów widziany był nad Biarritz w sobotę o godz. 6 wieczorem.

W parę minut później widziano drugi samolot. Po pewnym czasie pierwszy samolot opuścił się nad Biarritz i usiłował lądować na miejscowem lotnisku, gdzie zgromadzone były samoloty bombardowe wojskowe francuskie, biorące udział w manewrach. Wobec tego pilot poderwał swój aparat ponownie do lotu w górę, lecz na wysokości 500 m., z niewiadomej przyczyny samolot stracił równowagę i jak kamień spadł na ziemię. Wśród szczątków płatowca odkryto zmasakrowane i spalone zwłoki pilota, przy którym znaleziono portfel z dokumentami na nazwisko hr. Kazimierza Lasockiego, zamieszkałego w Warszawie przy Al. Szucha. Zanim zarządzono wysłanie na miejsce specjalnej komisji, nadeszła wiadomość o wypadku drugiego samolotu, który widziany był również nad Biarritz. Samolot ten wylądował na małem lotnisku pod Rachelle. Samolot złamał podwozie i skrzydła. W samolocie znajdował się pilot Czarkowski - Goleejwski. Władze zatrzymały pilota do czasu przeprowadzenia dochodzeń. Jak ustalono samoloty te należały do grupy samolotów angielskich, które przed dwoma tygodniami usiłowały przelecieć przez Francję do Hiszpanji. Zatrzymano je wówczas w Bordeaux, a następnie odesłano z powrotem do Londynu. Pilotami tych samolotów byli wówczas Anglicy. Obecnie podobno pilotami wszystkich 4 samolotów byli lotnicy pochodzenia polskiego. Pilot Czarkowski w czasie badania oświadczył, że dążył do Portugalji i tylko wskutek niepogody musiał lądować we Francji. Por. Czarkowski jest poważnie kontuzjonowany. Po przyjściu do zdrowia, będzie musiał stanąć przed sądem, oskarżony o niedozwolony przelot nad terytorjum Francji.

Oba samoloty, które uległy katastrofie, są typu Fokkera i były one sprzedane przez pewne towarzystwo angielskie Hiszpanom.

Samoloty, pilotowane przez polskich pilotów miały udać się do powstańców. Oba samoloty były pochodzenia holenderskiego.

Kazimierz Lasocki był kapitanem. Przed rokiem przeszedł na emeryturę. Był on swego czasu adjutantem gen. Sikorskiego.

Podobno dwa inne samoloty, które poleciały do Hiszpanji, są również pilotowane przez Polaków. Nazwiska ich jednakże nie ustalono.

Paryż, 17. 8. (Tel. wł.) Ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło władzom bezpieczeństwa zajęcie drugiego angielskiego samolotu trzymotorowego typu „Fokker", który dokonał w sobotę przymusowego lądowania w okolicy La Rochelle. Pilotem samolotu jest również Polak, Kajetan Czarkowski-Golejewski.

Warszawa, 17. 8. (Tel. wł. — mg.) W związku z depeszami agencji telegraficznej PAT-a z Paryża z dnia 16 bm. w sprawie katastrofy we Francji dwóch samolotów „Fokker", pilotowanych przez obywateli polskich — Polska Agencja Telegraficzna (PAT) może stwierdzić na podstawie autorytatywnych informacyj, że czynniki rządowe polskie wcale o tej prywatnej incjatywie nie były poinformowane.

Polskie nurkowce w Tallinie

Tallin, 17. 8. (PAT) Na redę w m. Narwa przybyły trzy polskie łodzie podwodne i jeden okręt pomocniczy.

Postój okrętów polskich potrwa jeden dzień.

---

100 Chińczyków żywcem pogrzebanych

Kong Kong, 17. 8. (PAT) Ub. nocy przeszedł nad południowemi Chinami niezwykle silny huragan, **pod wpływem którego nastąpiło obsunięcie się ziemi, przyczem przeszło 100 Chińczyków zostało żywcem pogrzebanych.** Wielki niepokój budzi los 40 pasażerów brytyjskiego parowca „London", który opuszczając port w Kong-Kongu osiadł z powodu gwałtownej burzy na mieliźnie. Ze wszystkich stron południowych Chin donoszą o licznych zabitych i rannych oraz o olbrzymich szkodach, wyrządzonych przez huragan.

Tajemniczy samolot bombarduje pograniczne miasteczko francuskie

Hendaye, 17. 8. (PAT) Wczoraj udali się do pogranicznego miasteczka Biriatou, gdzie upadły na terytorjum francuskiem bomby z hiszpańskiego samolotu, komisarz policji i kapitan żandarmerji z Hendaye celem przeprowadzenia śledztwa. Mieszkańcy Biriatou znajdują się ciągle jeszcze pod wrażeniem wypadku. Dom, koło którego spadła lotnicza bomba, oddalony jest o 50 m. od kościoła. Chodnik oraz bruk ulicy zostały zupełnie zniszczone a na murach domów sąsiadujących z miejscem eksplozji znać głębokie rysy i uszkodzenia. W miasteczku znajdowała się w chwili bombardowania grupa turystów, która obserwowała samolot przez lornetki i może skutkiem tego podać jego charakterystyczne cechy. Samolot zaopatrzony był w 3 motory, na lewem skrzydle miał litery „AAY", na prawem zaś „ECH". Turyści twierdzą nawet, że zauważyli na samolocie hiszpańskie barwy republikańskie i czerwoną chorągiew. Równocześnie oświadczają oni, że żołnierze, znajdujący się na terytorjum Hiszpanji, pokładli się na widok samolotu na ziemię i zaczęli go ostrzeliwać z karabinów, co wskazuje na to, że był to samolot powstańczy. Na bombach nie ma żadnych oznak czy też napisów, któreby wskazywały na ich pochodzenie.

Wszyscy gubią się w domysłach, co mogło być powodem pomyłki lotnika, niezależnie od tego, czy był on powstańcem, czy też członkiem armji rządowej. Nie jest wykluczone, że z powodu bardzo małego pola widzenia pilot sądził, że przelatuje nad Behodia lub Enderlaza. Znaleziono również dwie bomby, które nie eksplodowały, jedną na podwórzu zabudowań folwarcznych, drugą w znajdującym się w sąsiedztwie miasteczka Parowie. Niektórzy mieszkańcy Biriatou twierdzą, że czwarta boma upadła na okoliczne pola.

Zgon Gracji Deleddy — laureatki nagrody Nobla

Rzym, 17. 8. (PAT) Zmarła tu po długotrwałej chorobie, przeżywszy 61 lat, znakomita powieściopisarka włoska, Gracja Deledda, laureatka nagrody literackiej Nobla.

Gracja Deledda urodziła się w roku 1875 w Sardynji. Rozpoczęła twórczość literacką w r. 1882. We współczesnych swych powieściach i nowelach odtwarza życie oraz krajobraz swej rodzinnej, słonecznej Sardynji, obyczaje i jej ludności, pełnej przesądów i niechęci do cywilizacji europejskiej. W późniejszym okresie twórczości, autorka włoska przejawia tendencje etyczne i społeczne, które występują coraz silniej. W r. 1926 otrzymuje literacką nagrodę Nobla.

Z licznych dzieł zmarłej pisarki wymienić należy: „Anime Oneste" (1896) „Eiias Portolu" (1900), „Cenere" (1904), „Nostalgia" (1905), „Columbie Sparvieri" (1912), „Canne Al Vento" (1913), „Il Segredo dell uomo solitario" (1921).

Po polsku ukazały się: „Rozbitkowie w przystani" (wyd. Rój"), „Tęsknoty" i „Anna Lena Bilzini" (wyd. Wegnera), „Ucieczka do Egiptu" (wydanie Przeworskiego), „Trzcina na wietrze" (wyd. Mewa).

Niezwykłe szczegóły „antykomunistycznego" wiecu w Wierzchosławicach

Warszawa, 17. 8. (Tel. wł. mg.). Polska Agencja Agrarna będąca ofi- cjalnym organem Str. Ludowego zdra- dza wyraźne zdenerwowanie z powo- du zajścia w Wierzchosławicach. Po bardzo lakonicznem przedstawieniu wiecu P. A. A. pisze:

„Pod koniec zebrania załopotało 93 sztandarów, 200 cyklistów podbiegło do rowerów, 300 chłopów konnej ban- derji ściągnęło uzdy koniom... Tłum zawrzał (?), w oddali odezwały się strzały rewolwerowe, straż porządko- wa nie była w stanie opanować tłu- mu, który ruszył w stronę posterunku miejscowej policji. Okazało się, że ze- brani rozpoznali (?) w tłumie wy- wiadowcę policji państwowej, na któ- rego rzucili się z laskami. Ranny wy- wiadowca schronił się na posterunek policji. W międzyczasie padło kilka strzałów rewolwerowych. Część tłu- mu, nie usłuchawszy wezwań prezy- djum zjazdu, rzuciła się na budynek posterunku, demolując go zupełnie i podpalając".

W czasie zajść przerwano połącze- nie telefoniczne z Tarnowem, co wska- zuje, że MIAŁO SIĘ DO CZYNIE- NIA Z ZGÓRY UPLANOWANĄ ROBOTĄ.

Komunikat P. A. A. stara się na- stępnie zasugerować, że „krwawe zaj- ścia sobotnie były jedynie tragicznym zbiegiem (?) okoliczności". Na czem ów zbieg okoliczności polegał, tego a- gencja Str. Ludowego oczywiście nie wyjaśnia.

PRZY JEDNYM STOLE..

Warszawa, 17. 8. (Tel. wł. mg.). Po ostatnich zajściach w Wierzcho- sławicach, prokurator Sądu Okręgo- wego prowadzi na miejscu dochodze- nia. Prokurator przesłuchał między innymi Macieja Rataja, któremu we- zwanie do prokuratora dostarczono w miejscowej restauracji, gdzie odby- wało się przyjęcie dla członków zja- zdu. — Przyjęcie to było różnie ko- mentowane przez ludność miejscową, zwłaszcza, że OBECNY BYŁ NA NIEM KORESPONDENT SOWIEC- KIEJ AGENCJI TASS, POSTNI- KOW.

10 ciętych ran nożem

Warszawa, 17. 8. (Tel. wł. mg.). Prasa donosi o charakterystycznych szczegółach zajść w Wierzchosłowi- cach. Oto na podkreślenie w wypad- kach zasługuje zachowanie się młode- go wikarego ks. Stanisława Pękali, który wpływem swym zdołał częścio- wo uspokoić wzburzony tłum, przy- czem niósł pomoc i ostatnią posiechę ciężko rannym, opatrując ich św. Sa- kramentami.

O rozbestwieniu niektórych elemen- tów świadczy fakt, że gdy ks. Pękala odszedł od wozu, na którym umiesz- czono ciężko rannego Ratajczaka, a- by nieść pomoc innym rannym, KIL- KU ROZJĄTRZONYCH PAROB- KÓW WYWRÓCIŁO PÓŁKOSZEK Z RANNYM NA ZIEMIĘ, ZADA- JĄC MU JESZCZE 10 RAN CIĘ- TYCH NOŻEM W PLECY.

JAK WYGLĄDA WALKA Z KO- MUNIZMEM?

Warszawa, 17. 8. (Tel. wł. mg.). Jeden z korespondentów żydowskich opisując wiec w Wierzchosławicach pisze m. in., że w skład „programu" weszła deklamacja małego dziewczę- cia wiejskiego. O deklamacji tej czy- tamy m. in.: „Deklamacja była par excellence — polityczna, naszpikowa- na aktualnościami, pełna złośliwości sa- tyry i sarkazmu. Dziewczątko wygła- sza wiersz rezolutnie, mocno, często odwraca się i mówi wprost do wiszą- cego w tyle portretu. Kto temu dziec- ku włożył w usta te buntownicze sło- wa, któż to z małych dzieci robi za- ciekłych agitatorów wiecowych? To nie było stanowczo w dobrym stylu. Ale dziewczynka ma powodzenie. Przystojna, młoda dama o modnie „zrobionych" ustach i pięknie wypie- lęgnowanych paznokciach, z jedwab- ną chustką na głowie, siedzi przede- nią na trybunie wśród gości i — pła- cze. To córka Wincentego Witosa".

———

Podziękowanie kancl. Hitlera

Berlin, 17. 8. (Tel. wł.) Kanclerz Hi- tler wystosował do hr. Baillet Latour, przewodniczącego komit. olimpijskie- go pismo, w którem składa podzięko- wanie za prace komitetu. Równocze- śnie dziękuje kanclerz Hitler mężczy- znom i kobietom wszystkich narodo- wości za ich podziwu godne sportowe wyniki.

Komunistyczny rząd opuszcza Madryt

Londyn, 17. 8. (Tel. wł.). KORE- SPONDENT REUTERA DONOSI Z HENDAYE, ŻE JAK TO WYNI- KA Z OPOWIADAŃ DZIENNI- KARZY, PRZYBYŁYCH Z MA- DRYTU, STOLICA NIE MOŻE JUŻ DŁUŻEJ STAWIAĆ OPORU WOJSKOM POWSTAŃCZYM. RZĄD PRZYGOTOWUJE SIĘ DO OPUSZCZENIA MADRYTU I PRZENIESIENIA SIĘ DO WALEN- CJI. ROZPORZĄDZENIE O RA- CJONOWANIU ŻYWNOŚCI NIE WESZŁO JESZCZE W ŻYCIE, LECZ W MIEŚCIE NIE MOŻNA JUŻ NABYĆ MIĘSA, JARZYN, RYB I CHLEBA. LUDNOŚĆ OD- CZUWA BARDZO DOTKLIWIE BRAK TYTONIU.

MADRYT ŻYJE W CIĄGŁEJ O- BAWIE ATAKÓW LOTNICZYCH. COKOLWIEK NASTĄPI NALEŻY SIĘ LICZYĆ Z DALSZYM OPO- REM W POSZCZEGÓLNYCH U- LICACH I BUDYNKACH MILI- CJI LUDOWEJ, KTÓRA JEST DO- SKONALE UZBROJONA I PA- NICZNIE LĘKA SIĘ DOSTANIA W RĘCE POWSTAŃCÓW.

Paryż, 17. 8. (Tel. wł.) Specjalny ko- respondent Ag. Havasa donosi z Saint Jean de Luz: Ofensywa wojsk po- wstańczych, rozpoczęła wczoraj rano, zakończyła się wieczorem, przyczem powstańcy posunęli się naprzód, zaj- mując na froncie San Sebastian pozy- cje.

Paryż, 17. 8. (Tel. wł.) Z pogranicza hiszpańskiego donoszą, że dziś z rana rozpoczęła się masowa ucieczka lud- ności z Fontarabia. Do godz. 13-ej gra- nicę francuską przekroczyło ok. 300 osób, przeważnie kobiet i dzieci.

Okręty powstańcze „Almirante Cer- vera", „Espana" i torpedowiec „Ve- lasco" krążą w pobliżu San Seba- stian. Dwa samoloty rządowe z San Sebastian bombardowały dziś okręty powstańcze. Na froncie lądowym do godz. 13.30 nie zaszły żadne zmiany. Obie strony zachowały bierność. Ba- terje fortu Guadelupe, znajdujące się w rękach rządowych, zamilkły po zbombardowaniu ich przez okręty po- wstańcze.

Paryż, 17. 8. (Tel. wł.) Z Hendaye donoszą o ostatecznem otoczeniu przez wojska powstańcze Irunu i San Sebastian. W Irunie przystąpiono w dniu wczorajszym do ewakuacji lud- ności cywilnej.

Powstańczy krążownik „Almirante Cervera" ostrzeliwał wczoraj o 20 klm. tylko odległą od Bilbao mieisc owość pobrzeżną Santoria i Portugalette.

Hendaye, 17. 8. (PAT) Rozeszły się tu pogłoski, że wojska powstańcze przeprowadziły również w nocy atak na Irun. Powstańczy krążownik „Es- pana" stoi na kotwicy o 2 klm. od brze- gu między przylądkiem Figuier i San Sebastian.

Irun pogrążony był w nocy w ciem- nościach, gdyż prąd elektryczny do- chodzi do miasta z miejscowości En- derlaza, która od wczoraj już znajduje się w rękach gen. Mola.

Paryż, 17. 8. (Tel. wł.) Ag. Havasa donosi z Burgos, że w niedzielę przy- był tam gen. Franco w towarzystwie 4 oficerów sztabu głównego, witany przez generałów Molla i Cabanellas oraz pozostałych członków narodowej junty.

Trzej generałowie odbyli dłuższą na- radę, której szczegóły nie przedostały się do publicznej wiadomości. Po na- bożeństwie, odprawionem w miejsco- wej katedrze, odleciał gen. Franco sa- molotem do Sevillii.

Hendyae, 17. 8. (PAT) Specjalny korespondent Ag. Havasa donosi: Po- wstańczy pancernik „Espana", który przez całą noc krążył wzdłuż wybrze- ża, rozpoczął dziś o godz. 9-ej bom- bardowanie fortu Guadelupa, położo- nego na wysokości Fontarabia. Do go- dziny 10-ej pociski padały w bezpo- średniej bliskości fortu, nie wyrządza- jąc jednak większych szkód. Wybu- chy pocisków są doskonale widoczne z Hendaye, którego mieszkańcy za- opatrzeni w lornetki, obserwują z da- chów domów bombardowanie. Artyle- rja fortu nie odpowiada na kanonadę. Rozeszły się pogłoski, że „Espana" od- dał także serję strzałów na San Se- bastian.

SZKAPLERZE I MEDALIKI NA PIERSIACH

Elvas, 17. 8. (PAT) Specjalny ko- respondent Havasa donosi, że w zaję- tem przez powstańców Badajoz panuje niezwykłe ożywienie. Miasto przebie- gają we wszystkich kierunkach żołnie- rze powstańczy ze szkaplerzami i świę- temi medalikami na piersiach. Wszy- scy zdrowi mężczyźni w prowincji, ro- cznika od 31 do 35, zostali wcieleni do armji. W kierunku Meridy wyjechały oddziały wojska i marokańskich „re- gulares" w samochodach ciężarowych, przybranych obrazami świętych. W ca- łej prowincji ogłoszono stan wojenny.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Ś. p. Marjan Malski

em. profesor gimnazj., po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, zmarł w Starym Sam- borze.

Odszedł od nas człowiek o nieprzeciętnej wartości. Karty życia swego zapisał pięknie — jako Obywatel, Człowiek, Mąż i Oj- ciec.

Ur. 1881 r. we Lwowie, tu ukończył stu- dja, poczem jął się pracy pedagogicznej w X. gimnazjum. Jako profesor rysunków, wdrażał w tajniki piękna szereg pokoleń. Artysta - malarz niepośledniej miary, był cenionym portrecistą i pejzażystą — wy- stawiał często i ze względu na właściwy Mu ton w kolorycie, cieszył się uznaniem sfer artystycznych i wielbicieli sztuki. Wykładał w Szkole Technicznej, był członkiem komi- sji egzaminacyjnej dla kursów maturycz- nych, i zasłużonym kierownikiem Wolnej Akademji Sztuk Pięknych, członkiem Związku Artystów Plastyków etc.

W tej ostatniej piśmienniczej posłudze, należy uwypuklić Jego wartości pedagogi- czne i tę wielką miłość, jaką żywił ku mło- dzieży; lat kilkadziesiąt spędził na tej wy- słudze społ., jaką jest zawód nauczyciel- ski. Kochała Go młodzież, czując, iż to o- piekun troskliwy i serdeczny, prostuje jej ścieżki.

Był głęboko przywiązany do wiary i kultury narodowej, a w pamiętnym roku 1918, stanął w szeregach M. S. O., odzna- czony Orlętami, i dyplomem zasługi. Czło- wiek spokojny i zrównoważony ze wzglę- du na prawość swego charakteru i nieskazi- telność, cieszył się dużą sympatją i poważa- niem.

Pogrzeb Jego zgromadził mimo ferji sfe- ry obywatelskie i towarzyskie Lwowa, licz- nie reprezentowany był świat pedagogiczny i artystyczny Lwowa. Wśród obecnych za- uważyliśmy pp.: Generała Popowicza, wi- zytatora Zagajewskiego im. Kuratorjum, dyr. Fydę, kustosza Cieślę, Profesorów: Chodaczka, Mackiewicza, Saudeka, Skoczy- lasa, Wajdę i Zgodzińskiego. Licznie re- prezentowane było Grono Prof. Gimna- zjum Olgi Filippi - Żychowiczowej z ks. Prof. Tyrankiewiczem na czele, który to za- kład wystąpił z pięknym wieńcem. Oddała hołd Jego pamięci licznie zgromadzona mło- dzież.

Trudno powiedzieć requiescat, temu, któ- rego się kochało, a jednak trzeba pogodzić się z tą myślą, że pożegnał nas na zawsze. Bóg zważy uczynki Jego żywota i da Mu wieczne odpoczywanie. Osierocił żonę Ja- dwigę z Nawrockich, córki Jadwigę i Zo- fję, synów: Mieczysława, Stefana i Włady- sława. Cześć Jego zacnej pamięci!

Kto wygrał?

Warszawa, 17. 8. (Tel. wł. — mg.) W dzisiejszem ciągnieniu Państwowej Loterji Klasowej padły następujące wy- grane:

100.000 zł. na nr. 47843 54355 180133,
20.000 zł. na nr. 127653 7465
10.000 zł. na nr. 54651 150416 168493 179544.
5.000 zł. na nr. 29230 47244 114495 188921.
2.000 zł. na nr. 48857 52176 63333 103611.
1.000 zł. na nr. 14631 29901 90726 98822 146975.
500 zł. na nr. 660 23908 69024 83462 86206 114135 133571 134075 131917 143333 149394 158268 173990 174766.
400 zł. na nr. 525 27732 33685 35085 61160 69683 74766 96914 90834 107286 110300 126617 148157 149508 1851959 190798.

O wizycie gen. Gamelin

Bruksela, 17 8. (PAT) „La Gazette" poświęca artykuł wstępny wizycie gen. Gamelin w Warszawie.

Nie należy dopatrywać się w tej wi- zycie nowej orjentacji polityki pol- skiej — pisze dziennik. — Polska kro- czy nadal po linji polityki realnej i na- rodowej, zapoczątkowanej przez Mar- szałka Piłsudskiego i kontynuowanej przez gen. Rydza-Śmigłego i min. Be- cka. W przeciwieństwie do wielu in- nych państw polityka zagraniczna Pol- ski nie zwraca uwagi na kwestje reżi- mu wewnętrznego, biorąc za jedyny miernik polską rację stanu. Oto przy- kład do naśladowania przez Belgję — konkluduje „La Gazette".

———

Mord w Żydaczowie

Żydaczów, 17. 8. (PAT) Dziś w no- cy w Tulsku, pow Żydaczów, nieznani sprawcy dokonali bestjalskiego mordu na osobie mieszkańca tej wsi J. Dia- manda i jego żony. Napastnicy za- rżnęli swe ofiary, poczem oblali je na- ftą i podpalili. Zwłoki ofiar napadu znaleziono częściowo zwęglone. Dom mieszkalny z nieustalonych przyczyn nie spalił się. Władze przystąpiły do energicznych dochodzeń.

Lwów, dnia 17 sierpnia 1936 r.

Po 15-tym sierpnia

Manifestacje z 15 sierpnia — ani ilościowo, ani jakościowo — nie dały opozycji tych rezultatów, jakich się spodziewała.

Gdzie zebrania zwoływane przez poszczególne partje miały charakter antykomunistyczny i gdzie tę tendencję podkreślono w wyraźny sposób — tam znaczenie manifestacyj można określić jako pozytywne i pożyteczne. Front antykomunistyczny w Polsce winien być montowany ze wszystkich Polaków i jeżeli pod tym względem można zanotować na jakimkolwiek odcinku życia polskiego jednomyślność — to niema powodu nie powitać tego zjawiska z uznaniem i radością.

Manifestacje takie, jak 15 sierpnia mają jednak to do siebie, że są manifestacjami słowa, często tylko frazesu. Ważne jest coprawda to, co się mówi, ważniejsze natomiast, co się robi. O ile więc ci wszyscy, którzy w ub. sobotę manifestowali słowem przeciw komunizmowi, zechcą potwierdzić swoje stanowisko także w praktycznem działaniu, bilans tegorocznego Święta Żołnierza i Zwycięstwa nad Wisłą będzie naprawdę bogaty.

* * *

Czytając streszczenia niektórych przemówień z uroczystości i artykuły prasowe niektórych organów wywnioskowaliśmy — może mylnie — że niektórzy ludzie w Polsce chcą się stać awangardzistami akcji antykomunistycznej niezależnie od organizacji państwowej, od innych Polaków, grup i obozów. Poprostu przedstawiają się jako wyłącznie predystynowani monopoliści do walki z komunizmem.

Powtarzamy, że — być może — źle zrozumieliśmy intencję wspomnianych enuncjacyj, bo gdyby wziąć je tak, jak one brzmią dosłownie, to mielibyśmy do czynienia z niesłychaną naiwnością.

Jeżeli bowiem Polska, mająca własną organizację państwową, silny rząd, znakomitą armję, bogatą kulturę i conajmniej kilkanaście miljonów Polaków zdolnych do czynnej akcji antykomunistycznej — ma się przeciwstawić skutecznie agitacji, za którą stoi potężny aparat Sowietów, olbrzymie fundusze i to wszystko, co się składa w świecie na akcję komunistyczną — to byłoby przecie nierozsądnie wyłączyć z tej walki całą Polskę z jej aparatem, rządem, armją itd., a ograniczać monopol walki do drobnej części społeczeństwa, jakoby zorganizowanej w jednej partji.

Możnaby nabrać pesymistycznego poglądu na całą sprawę, gdyby rzeczywistość tak się istotnie miała przedstawiać.

* * *

Były jednakże w ub. sobotę na terenie Polski zdarzenia, których z pobłażliwością traktować nie można.

Mówimy o zjazdach ludowców, wśród których zjazd w Wierzchosławicach obradujący pod wysokiemi auspicjami p. Macieja Rataja — odbił się szczególnie niesamowitem echem.

Czytając opis bestjalstwa, z jakiem tłum parobczaków ścigał w stolicy p. Witosa funkcjonarjusza policyjnego Ratajczaka, tylko dlatego, że był funkcjonarjuszem i pełnił swą służbę na posterunku, jak potem rozwydrzony tłum żądał od innych posterunkowych wydania ciężko rannego kolegi, jak następnie podpalił osaczonych w domu policjantów, a wreszcie jak dźgał nożami wspomnianego Ratajczaka, wiezionego na wozie i opatrywanego w drodze Świętemi Sakramentami — to ogarnia normalnego człowieka nietylko oburzenie, ale poprostu obrzydzenie. Można złożyć p. Maciejowi Ratajowi i jego adherentom ze Stronnictwa Ludowego smutne ubolewanie, że „ideowy" ich „ruch ludowy" schodzi aż do tak niskich, zbrodniczych poziomów.

Można rozumieć odruch tłumu — kiedy sprowokowany nietaktem takich czy innych czynników, wychodzi z równowagi i dopuszcza się ekscesów.

Ale nie można zrozumieć i nie wolno usprawiedliwić bestjalstwa „zorganizowanych" parobków, kiedy nadużywają hasła zwycięskiej bitwy żołnierza polskiego, aby zmasakrować policjanta, który pełni służbę i podpalić pięciu żywych ludzi, którzy niczem nie dali powodu do tak straszliwej reakcji. Trzeba być bandytą, aby dopuszczać się takiej zbrodni i nazywać ją potem „ideowym ruchem ludowym", który — o ironjo! — walczy o prawa ludu i o władzę w Polsce.

Relacje prasy niepodejrzanej, ze zjazdu w Wierzchosławicach świadczą, że p. Maciej Rataj był w dużym kłopocie, kiedy przyszło do kierowania zgromadzonym tłumem. Nawet najbardziej radykalni przewódcy „ruchu ludowego" szybko kończyli całą imprezę, bo okazało się jeszcze raz, że węzły organizacyjne Stronnictwa Ludowego są fikcją, a właściwem spoidłem jest to dziwnie barbarzyńskie bestjalstwo, z jakiem parobczacy z Wierzchosławic z okrzykiem „niech żyje Witos" dźgali nożami funkcjonarjusza władzy państwowej.

Są ludzie i jest — niestety — prasa nietylko lewicowa, ale nawet umiarkowana, która tego rodzaju bandytyzm nazywa ruchem politycznym i każe go opinji polskiej w ten sposób traktować, nawołując do współdziałania z wierzchosławickimi parobczakami.

* * *

Stronnictwo Ludowe występowało w dniu 16 sierpnia również pod hasłem walki z komunizmem.

Na trybunie — obok p. Macieja Rataja i innych „przewódców" — siedział, jak donosi prasa, przedstawiciel sowieckiej agencji rządowej „Tass". W parę godzin później ten sam reprezentant Sowietów był na wspólnem śniadaniu z prezydjum Str. Ludowego w restauracji.

Bardzo musiał być dumny delegat sowieckiej agencji oglądając wiec p. Rataja w Wierzchosławicach. Z prawdziwą zapewne satysfakcją patrzał, jak pod komendą p. Rataja lud „się burzy" i dźga nożami polskiego posterunkowego i jak podpala dom polskiej policji. Podziwiać też musiał delegat sowieckiego „Tassa" nielada spryt p. Rataja i tow., że wszystko to zaimprowizowano pod hasłem... walki z komunizmem.

O! bo takiej „walki" z komunizmem Komintern i Sowiety tylko sobie życzą. Cóż może lepiej zdezorganizować Polskę, jak wiec w Wierzchosławicach, gdzie kilkunastotysięczny tłum chłopów kończy swoje narady zadźganiem polskiego posterunkowego i podpaleniem pięciu policjantów.

P. Maciej Rataj dobrze zasłużył się takiej „walce z komunizmem". Powinien być dumny na równi z delegatem sowieckiego „Tassa".

* * *

Polsce zaś powinny otworzyć się oczy. Pisaliśmy onegdaj — z okazji 16-lecia 1920 roku — że warcholstwo jest grzechem, którego nie wypleniliśmy do tej pory. Wiec w Wierzchosławicach, którego oczywiście nie potrzeba przeceniać, ale który stanowi typowy i charakterystyczny obraz rzeczywistości — potwierdza nasz pogląd na sprawę.

Widzimy, jakim absurdem staje się hasło „walki z komunizmem", kiedy na własną rękę zaczynają go realizować różne partje, różne „fronty Morges". Nie pomagają żadne patrjotyczne frazesy. „Siła" partyj okazuje się bluffem.

Walka z komunizmem, front antykomunistyczny może dać rezultaty pozytywne tylko pod jedną, jednolitą komendą. Jeżeli godzimy się wszyscy na autorytet armji i jej Naczelnego Wodza, to cały wysiłek należy skupić pod tą właśnie komendą i na jej tylko zasadach.

Wszystko, co się z pod tych zasad wyłamie, może odegrać rolę elementu rozkładczego, sprzyjającego — nieraz mimowoli — akcji komunistycznej.

M. CZ.

Blum i stan średni

Jedną z najtrudniejszych raf, przez które przepłynąć wypadnie francuskiemu rządowi Bluma, jest zagadnienie stanu średniego. Zdaje sobie z tego dokładnie sprawę obóz wrogi „frontowi ludowemu" i tem silniej występuje w obronie tej grupy społeczeństwa francuskiego.

Należy przypomnieć, że Francja jest krajem średniego i małego obywatela. Jest to państwo małych miast z małomieszczańskim nastawieniem administracyjnem i małomiaszczańską stopą życiową. Za wyjątkiem więc przemysłowych centrów północy, najbliższych okolic Paryża, jakoteż kilku portów francuskich, proletarjat na obszarze Francji w stosunku do reszty ludności reprezentuje niezbyt wielki odsetek; na ogół Francja jest mieszczańska.

Nie wolno zapominać o tem, że zubożały średni stan w Niemczech, szukając ratunku w socjaliźmie, był swego czasu jedną z czołowych dźwigni czerwonej dyktatury Rzeszy, jak również nie wolno zapominać i o tem, że proletaryzacja stanu średniego znajduje się w czołowych punktach programu komunistycznego.

W maju br. stan średni Francji w swej większości oświadczył się, jak wiadomo, ze frontem ludowym. Skąd więc płyną obecne pomruki niezadowoleń w tej najliczniejszej klasie.

Nowe prawa socjalne nakładają na małych rzemieślników, kupców, przemysłowców, krótko na cały stan średni, taką ciężarów, że przedsiębiorstwa te nie są w stanie ruszyć z miejsca. Masę tę napełnia coraz wyraźniej obawa przed załamaniem się i bankructwem. Siłą wypadków pcha do poważnej pauperyzacji a w ślad za tem do proletaryzacji stanu średniego, do czego zresztą w myśl swego programu zdąża komunizm, a przed czem całą siłą, jak i przed jakąkolwiek dyktaturą prawicy, broni się stan średni Francji.

Zabezpieczenie się więc na froncie mieszczańskim jest jedną z największych trosk rządu Bluma i frontu ludowego, który też do tego problemu zabrał się z miejsca z całą energją. Rząd w pierwszym rzędzie zwrócił uwagę na płatności stanu średniego, a przedewszystkiem na weksle kwartalne. Chcąc pozyskać sobie na dalszą metę swych mieszczańskich wyborców, rzucił na rynek 3'5 miljardowy kredyt, któryby drobnym warsztatom udogodnił dalszy byt i pozwolił na przystosowanie się do nowych warunków i form pracy. Rząd ma nadzieję, że pomoc ta doprowadzi do planowego i użytecznego rezultatu.

Nie możemy, notując te zabiegi, opędzić się od zrozumiałego sceptycyzmu, zwłaszcza jeśli stwierdzimy, że równolegle z nałożeniem na stan średni nowych ciężarów wystąpiła znaczna zwyżka kosztów produkcji. Wszak przed objęciem rządu przez Bluma i tow. produkcję francuską hamowały tak wielkie koszta, że nie była ona w stanie stanąć do konkurencji z produkcją zagraniczną. Trudności te wystąpiły obecnie jeszcze groźniej a równocześnie towarzyszy im podrożenie kosztów utrzymania. Wskaźnik zbytu cofa się coraz wyraźniej. Stan średni odczuwa to podwójnie.

Obliczają, że przemysł i handel w roku ubiegłym na samę tylko stawki robocze wypłacił 50 miljonów franków. Skoro się zważy, że akcją pomocy kredytowej nie objęty został przemysł ciężki i wielki handel, wówczas owe 3 miljardy franków w stosunku do potrzeb okażą się sumą nikłą.

To jest rzeczywistość, której nie zdławią ani słowa, ani programy partyjne. Chciejmy wierzyć, że Blum, choćby tylko w interesie „wspólnego frontu", ma wiele dobrej woli, by stan średni nie zepchnąć na dno nędzy — cóż jednak zaradzi, gdy ograniczone środki finansowe zapędzą drobne mieszczaństwo w tak ślepe zaułki, że ratunek okaże się niemożliwy. Megafony agitacyjne przeciwników Bluma i tow, nie nałożyły tłumików, przeciwnie całą siłą składają na barki obecnego rządu odpowiedzialność za gospodarkę Francji.

Były minister skarbu w rządzie Herriota, radykał Germain - Martin wskazał na przyczyny obecnego położenia gospodarczego Francji i stwierdził w jednem z przemysłowych czasopism, że tak długo Francja nie odczuwała kryzysu, jak długo przez kilka lat powojennych odbudowywała swe zniszczone wojną obszary, dając pracę wszystkim gałęziom wytwórczości.

Gdy odbudowa się skończyła, Francja na równi z państwami sąsiedniemi wciągnięta została w dziki taniec kryzysu. Cały szereg ministrów skarbu Francji miał stale na oku program oszczędności, rozbudowy, deflacji — niestety dziś to wszystko — zdaniem p. Germain - Martin'a — zostało zlekceważone. Nie polityka finansowa Francji zachwiała powagę franka, lecz ogólna polityka i towarzyszące jej ustawiczne zmiany rządów, oraz brak stałości i pewności stosunków polityczno - społecznych.

Widzimy więc, że orzech, który ma do rozgryzienia Blum, a któremu na imię „stan trzeci" jest nader twardy i lękać się należy, czy front ludowy będzie dysponował odpowiedniemi zębami.

Rozgryzienie „stanu trzeciego" Francji równałoby się zupełnej społecznej i gospodarczej przebudowie Francji, co zdaniem naszem przechodzi siły Bluma i jego programu oscylującego pomiędzy socjalizmem a komunizmem.

(K.).

Podajemy poniżej depesze, otrzymane w nocy z soboty na niedzielę i ogłoszone w lwowskiem wydaniu „Dziennika Polskiego" z niedzieli 16 b. m.

Rząd hiszpański błaga Francję o pomoc

Madryt zmuszony zostanie głodem do poddania się

Lizbona. 17. 8. (PAT). Radjostacja lizbońska donosi, że rząd hiszpański zwrócił się do mocarstw zagranicznych z prośbą o pośrednictwo celem szybkiego rozwiązania tragicznej sytuacji w Hiszpanji.

Paryż. 17. 8. (PAT). Ostatnie sukcesy wojsk powstańczych wywołały duże wrażenie w paryskich kołach politycznych, wśród których zapanowało przekonanie, że sukcesy powstańców spowodowane są w dużej mierze pomocą, udzieloną im zzewnątrz kraju.

Ostatnie wiadomości z Madrytu, a przedewszystkiem pojednawczy ton oświadczeń przedstawicieli madryckich kół oficjalnych, jakoteż blady ton komunikatów rządowych potwierdza przypuszczenie, że rząd madrycki liczy obecnie raczej na akcję dyplomatyczną, pośredniczącą między nim a powstańcami. „Paris Midi" informuje w związku z tem, iż rząd madrycki misją pojednawczą pragnąłby obarczyć Francję.

Z ostatniemi wypadkami łączą też nagły wyjazd do Madrytu sekretarza generalnej konfederacji pracy p. Jouhaux, który w sobotę odleciał samolotem do Tuluzy, skąd udał się w dalszą drogę. Poza Jouhaux bawi jeszcze w Hiszpanji szereg wybitnych przywódców komunistycznych francuskich.

Paryż. 17. 8. (Tel. wł.). Korespondenci dzienników paryskich donoszą, że generałowie Franco i Mola odbyli konferencję w Sewilli w sprawie dalszej akcji wojsk powstańczych. Gen. Mola, który jest dowódcą frontu północnego, przybył do Sevilli samolotem z Burgos w sobotę o godz. 12 i po 4-ro godzinnej konferencji z gen. Franco po wrócił tegoż dnia samolotem do Burgos. Na konferencji omawiana była sprawa zajęcia Madrytu. Postanowiono nie atakować stolicy, lecz zmusić Madryt obleżeniem do poddania się. Zdaniem generałów powstańczych, nastrój nerwowy, który panuje obecnie w stolicy, niebawem zamieni się w panikę, która ułatwi zajęcie miasta.

Burgos. 17. 8. (PAT). Kwatera główna wojsk powstańczych komunikuje, że 14 bm. na frontach Samosiera i Guadarrama sytuacja nie uległa zmianie. Wojska powstańcze przegrupowują się na poszczególnych odcinkach. Na południu wojska powstańcze pacyfikują ośrodki rewolucyjne w okolicach Kordoby, Grenady i Malagi.

Powstańcy kontynuują ofensywę w kierunku Oyarzum i Irun. Obie te miejscowości znajdują się pod ostrzałem artylerji powstańczej i upadek oczekiwany jest lada chwila. Łączność pomiędzy siłami powstańczemi, operującemi na północy i południu została trwale nawiązana naskutek zajęcia miejscowości Merida. Uważane jest to za najdonioślejsze wydarzenie od chwili rozpoczęcia działań wojennych. Dziś dwa samoloty powstańcze bombardowały Irun, podczas gdy powstańcy znajdują się w odległości 4 klm. od tego miasta.

KOMUNIŚCI ARESZTOWALI MARTINEZA BARIO

Hendaye. 17. 8. (PAT). Powstańcza radjostacja donosi, że Martinez Bario, przewodniczący Kortezów i przywódca unji republikańskiej, przebywający ostatnio jako delegat rządu madryckiego w Walencji, został przez tamtejszych komunistów aresztowany.

Walencja została zbombardowana przez powstańców-lotników, przyczem zostało w mieście uszkodzonych szereg budynków.

Na froncie Guadalajary posunęły się wojska gen. Mola o dalszych 16 klm. w kierunku Madrytu i znajdują się obecnie w odległości 40 klm. od stolicy.

Święto Żołnierza w Zagłębiu Naftowem

Borysław 17. 8. (Tel. wł.). Staraniem związków kombatanckich, wchodzących w skład Federacji PZOO, odbyły się w Drohobyczu, Truskawcu, Podbużu, Schodnicy i Stebniku uroczystości Święta Żołnierza przy bardzo licznym udziale rzeszy społeczeństwa polskiego, przedstawicieli władz państwowych, wojskowych, samorządowych, związków i organizacyj. Wszędzie obchody miały charakter podniosły, w Drohobyczu wprost imponujący. W tym ostatnim, po nabożeństwie i odśpiewaniu Te Deum, wyruszył ulicami miasta pochód, liczący 15.000 osób. Przeszedł on na rynek, gdzie prof. Brach wygłosił okolicznościowe przemówienie, poczem został odczytany rozkaz Marszałka Piłsudskiego o zakończeniu wojny.

WARSZAWA — ZWYCIĘSKIEMU WODZOWI

Warszawa. 17. 8. (Tel. wł. — mg.). Z okazji Święta Żołnierza na stopniach pałacu belwederskiego, b. siedziby Marszałka Józefa Piłsudskiego, złożono liczne wieńce od różnych organizacyj. Piękny laurowy wieniec złożyła stolica z napisem „Zwycięskiemu Wodzowi — Warszawa".

Zebranie pod Teatrem Wielkim

Równocześnie z właściwemi uroczystościami i defiladą wojskową, o których pisaliśmy onegdaj, odbył się ub. soboty we Lwowie obchód urządzony przez Str. Narodowe. Po nabożeństwie w katedrze obrz. łac. przeszedł pochód złożony z około 700—800 osób pod Teatr Wielki. Przed Teatrem zgromadził się liczniejszy tłum z około 1.500 ludzi, wśród których dużą ilość, bo około 30—40 proc., stanowiła ludność również żydowska, która wyległa na ulice z okolicznej swojej dzielnicy, aby posłuchać przemówień.

Silne oddziały policyjne dały pełną ochronę zebraniu, zamykając ściśle całą przestrzeń od dzielnicy żydowskiej i przytrzymując agitatorów komunistycznych. Dzięki tej tak wydatnej pomocy policyjnej wiec odbył się w porządku i spokoju.

Przemawiało sześciu mówców, a wśród nich prof. Głąbiński, b. pos. Sacha i inni. Uderzał brak b. pos. Bieleckiego, którego udział i przemówienie we Lwowie były zapowiedziane; jak się dowiadujemy b. pos. Bielecki przybył nawet do Lwowa, gdzie bawił już w ub. środę, ale podobno niezadowolony z nikłych wyników przygotowań Str. Narodowego do uroczystości, robionych zresztą z ogromnym nakładem sił, nie wziął udziału we Lwowie, wyjechał natomiast do Przemyśla.

W czasie przemówienia b. pos. Sachy jakiś żyd ubrany w pyżamę wzniósł okrzyk z balkonu jednej z kamienic, za co został przez policję natychmiast aresztowany i w pyżamie odwieziony autem na komisarjat.

Zwracało powszechną uwagę, że w przemówieniach mówców nie atakowano rządu.

poważny niepokój o losy rządu madryckiego W kołach tych panuje prze

Prof. St. Niewiadomski zmarł

Prof. Stanisław Niewiadomski, znakomity muzyk kompozytor i pisarz muzyczny, zmarł ub. sobotę w południe w sanatorjum „Salus" we Lwowie, w wieku 79 lat.

Sp. Niewiadomski bawił w Niemirowie, a gdy stan jego zdrowia pogarszał się, został sprowadzony w środę do Lwowa i umieszczony w sanatorjum.

* * *

Śp. Stanisław Niewiadomski urodził się w r. 1859 w Soposzynie pod Żółkwią. Studja muzyczne odbywał we Lwowie, Wiedniu i Lipsku. W latach od 1887 do 1917 był profesorem Konserwatorjum muzycznego we Lwowie, a następnie w latach 1919—1927 profesorem Konserwatorjum w Warszawie.

Śp. prof. Niewiadomski jest autorem zgórą 200 kompozycyj, głównie wokalnych. Zasłynął jako autor pieśni do słów M. Konopnickiej, A. Asnyka, M. Gawalewicza i in. Ogłosił monografje o Moniuszce i Chopinie, przetłumaczył E. Hanslicka „O pięknie w muzyce". Redagował w latach 1918—1921 „Gazetę muzyczną". Był cenionym krytykiem i popularnym prelegentem muzycznym. W r. 1931 odnaczony został nagrodą muzyczną m. st. Warszawy.

Z MIASTA

Krwawe porachunki

(o) Wczoraj około godz. 19.30 notowany złodziej Stanisław Podolczak spotkał na ul. Zamarstynowskiej swego adwersarza, również notowanego złodzieja, Michała Maliszewskiego, z którym miał dawne porachunki. Po krótkiej sprzeczce Podolczak pchnął nożem kilkakrotnie Maliszewskiego, kładąc go trupem na miejscu. Mordercę aresztowano.

Krwawy przebieg święta ludowców w Wierzchosławicach

Warszawa. 17. 8. (PAT). W czasie obchodu rocznicy święta 15 sierpnia w Wierzchosławicach, pow. tarnowskiego, urządzonego przez Stronnictwo Ludowe, większa grupa, składająca się z „młodzieży wiejskiej", zwolenników Stronnictwa Ludowego, rzuciła się na pełniącego służbę posterunkowego policji śledczej Ratajczaka, w sposób bestjalski bijąc go i ciężko raniąc. Napadnięty post. Ratajczak resztkami sił dotarł do posterunku policji, gdzie usiłował schować się przed napastnikami.

Napastnicy otoczyli lokal posterunku policji, domagając się wydania ciężko rannego Ratajczaka. Wezwania komendanta posterunku do rozejścia się nie odniosły skutku, przeciwnie, napastnicy próbowali wyważyć drzwi, jednocześnie podpalając budynek posterunku.

Obecni na posterunku policjanci w liczbie 5-ciu odparli napastników i w trakcie obrony przed nacierającym tłumem dali kilka strzałów, w wyniku czego jeden z napastników został zabity, jeden zaś ranny. Spokój został niezwłocznie przywrócony.

Na miejsce wypadku przybyli przedstawiciele władz, zarządzając energiczne śledztwo. Stan pobitego Ratajczaka jest beznadziejny.

Zjazd Górski w Sanoku

Sanok. 17. 8. (Tel. wł. Zjazd Górski w Sanoku rozpoczął się pobudką odegraną przez orkiestry wojskowe. O godz. 8-mej uczestnicy uroczystości w liczbie kilku tysięcy osób udali się na rozległe błonia nad Sanem, gdzie odprawione zostało uroczyste nabożeństwo. Ołtarz polowy zbudowany był w stylu zakopiańskim. Mszę św. odprawił ks. prałat Krugar. Po nabożeństwie i kazaniu przemówienie wygłosił gen. Galica, który po skreśleniu przebiegu bitwy pod Warszawą w r. 1920 podkreślił, że dzisiejsza rocznica obchodzona jest przez cały naród jako Święto Żołnierza Polskiego. Łącząc się z powszechnym hołdem, składanym bohaterom wspaniałego zwycięstwa, mówca wezwał zebranych do zachowania chwili milczenia. Po powitaniu obecnych dostojników państwowych, mówca życzył zebranym pomyślnych wyników obrad i zakończył przemówienie okrzykiem na cześć Rzplitej, P. Prezydenta i Gen. Insp. Sił Zbrojnych gen. Rydza-Śmigłego. Okrzyk ten zebrani entuzjastycznie powtórzyli. W tym momencie orkiestra odegrała Hymn Narodowy.

Zkolei odbyła się uroczyste przekazania przez wicemin. komunikacji Bobkowskiego wału drogowego, daru Ligi Drogowej i Ministerstwa Komunikacji, wielce zasłużonemu około budowy dróg w powiecie leskim, staroście pow. leskiemu dr. Gąsiorowskiemu.

Następnie odbyła się defilada przy dźwiękach orkiestr. Maszerowały oddziały wojskowe, P. W., grupy regjonalne, związki i stowarzyszenia, liczne organizacje i t. d. Defiladę odbierali wicemin. Bobkowski, gen. Boruta - Spiechowicz i wojewoda lwowski Bełina - Prażmowski.

Ulice Sanoka wypełnione były doszczętnie włościaństwem, przybyłem z odległych wsi górskich. Defilujące oddziały wojskowe witane były gorącemi oklaskami. Również żywo oklaskiwano grupy regjonalne. Najpiękniej prezentowała się grupa żywiecka.

Popołudniu odbyły się w licznych punktach miasta zabawy ludowe, a wieczorem w sali Domu Żołnierza przedstawienia regjonalne i wieczornice.

Sanok po brzegi wypełniony jest przybyszami i turystami, którzy zwiedzają osobliwości, a przedewszystkiem Muzeum Ziemi Sanockiej, mieszczące się w historycznym zamku. Popołudniu przybył do Sanoka na zjazd protektor Święta Gór, min. spr. wojsk. gen. Kasprzycki.

Pogoda, która początkowo nie dopisywała, obecnie poprawiła się.



Najstarszy z zawodników, 72-letni generał austrjacki von Pongaez i najmłodszy, Duńczyk Inge Sörensen.

Ś. p. Stanisław Niewiadomski

Utalentowany kompozytor, świetny krytyk i dziennikarz, doskonały pedagog Stanisław Niewiadomski nie żyje. Polska pieśń poniosła niepowetowaną stratę. Wszak liryka muzyczna, pieśń solowa i chóralna to główne pole pracy kompozytora.

Stanisław Niewiadomski po odbyciu bardzo poważnych studjów muzycznych we Wiedniu i Lipsku pod kierunkiem znakomitego profesora Jadessohna, oddał się z całym młodzieńczym zapałem pracy kompozytorskiej, dotykając wszystkich niemal działów muzyki instrumentalnej i wokalnej. Pracował nad symfonjami, tworzył uwertury i opery. Rychło jednakże doszedł do przekonania, że talent jego nie obejmuje szerokich horyzontów twórczych, że właściwem polem jego pracy kompozytorskiej będą miniatury muzyczne oraz pieśń. Moment ten stał się w Jego twórczości przełomowym — odtąd tworzy jedynie utwory drobne na fortepian, a przedewszystkiem pieśń solową i chóralną. I ta pieśń polska, którą umiłował nadewszystko, nie zawiodła Go — wszak dzięki tej pieśni, której zdołał nadać wykwintną formę, nazwisko Stanisława Niewiadomskiego popłynęło szeroko przez całą Polskę, a nawet daleko poza jej granice.

Stanisław Niewiadomski dzięki pieśni zdobył popularność i ogólne uznanie oraz miłość. Liczba jego pieśni jest niezwykle pokaźna — a dzięki nieprzeciętnym zaletom swego talentu — pracując jedynie jako pieśniarz, zajmuje St. Niewiadomski wybitne stanowisko wśród kompozytorów polskich. Twórczość Jego cechuje ujmująca prostota, oryginalna melodyjność, szlachetna uczuciowość, niezwykła jasność wysłowienia muzycznego, a przedewszystkiem wytworny i wykwintny styl, oraz rdzennie sarmacka rytmika. — Te właściwości pieśni Stanisława Niewiadomskiego, zyskały Mu słusznie sławę najwybitniejszego pieśniarza polskiego.

Cenne klejnociki Jego twórczości żyć będą wiecznie, gdyż dalekie są od wszelkiej sztuczności i taniej uczoności, a szczerem swem uczuciem przemawiają głęboko do duszy i serca każdego słuchacza. — Znakomity znawca głosu ludzkiego — wyposażył Stanisław Niewiadomski pieśni swoje w istocie w świetną fakturę wokalną — dają one tedy swym wykonawcom nietylko doskonałe pole popisu, ale równocześnie wykon ich zyskuje zawsze najgorętszy poklask. Wystarczy przypomnieć tylko kilka najpopularniejszych tytułów, jak „Jakże mam cię brać", „Polały się łzy", „Otwórz Janku", „Nieswatała mi cię swatka", „Dzwony" i wiele innych. Przepiękne są również „pieśni żołnierskie" — lub opracowania mistrzowskie kolęd oraz cały szereg drobnych utworów fortepianowych, które należą do zaniedbanego u nas działu wykwintnej muzyki solowej.

Również i dział pieśni choralnej jest bardzo bogaty — i posiada trwałą i nieprzemijającą wartość.

Poważną była również działalność pedagogiczna Stanisława Niewiadomskiego — którą rozwinął we Lwowie, pracując jako profesor w Konserwatorjum Polskiego Towarzystwa Muzycznego we Lwowie, oraz w licznych uczelniach muzycznych.

Jako krytyk i recenzent muzyczny, zdobył sobie Stanisław Niewiadomski pierwszorzędne znaczenie. Jego głęboka wiedza muzycz., wykwintny smak artystyczny, a nadewszystko wytworny styl literacki, predystynowały Go na najpoważniejszego krytyka muzycznego. Artykuły Jego zawsze budziły duże zaciekawienie i wywoływały głębokie oddźwięki.

W pierwszych latach po wojnie światowej, przeniósł się Stanisław Niewiadomski na stały pobyt do Warszawy, gdzie wkrótce dla swych zalet towarzyskich, a przedewszystkiem wiedzą swą zdobył sobie czołowe stanowisko w świecie muzycznym stolicy.

W Warszawie pracuje usilnie do ostatniej niemal chwili. Tam powstają liczne pieśni, pisze artykuły, recenzje, wygłasza szereg odczytów przez radjo.

Śmierć Stanisława Niewiadomskiego odczuje głęboko cała Polska, a szczególnie cały muzykalny Lwów. w którym kompozytor przepędził swe najpłodniejsze lata.

Głęboka żałoba przepełnia serca Lwowian, wszak Stanisław Niewiadomski to jeden z tych, którymi się Lwów szczycił, którego cenił i kochał. Choć kompozytor opuścił Lwów, to jednak zawsze do niego tęsknił — wrócił więc, by w tej ziemi lwowskiej spocząć na wieki. Cześć Jego pamięci.

JÓZEF WEŁESZCZUK

70-ta rocznica transatlantyckiego kabla podwodnego

Po udatnem przeciągnięciu pierwszego telegraficznego kabla podwodnego Dover a Calais (1851) i w dwa lata potem między Dover a Ostendą i Oxfordem a Scheweningen postał w Anglji projekt połączenia kablem podwodnem Starego i Nowego Świata. Projekt wydał się wówczas równie fantastycznym, jak przed czterema stu leciami podróż Kolumba. To też z trudem udało się zebrać potrzebne na to wielkie przedsięwzięcie kapitały i dopiero w r. 1857 przystąpiono do zrealizowania go. Trasa transoceanicznego kabla podwodnego miała prowadzić od Walencji, miasta, leżącego na południowo-zachodniem wybrzeżu Irlandji, do Nowej Funlandji w Ameryce Północnej, co stanowiło odległość przeszło 4 tys. km. Trasa ta była stosunkowo najdogodniejsza, ponieważ głębokość oceanu na tej linji wynosi „tylko" 3 do 4 i pół tys. metrów, gdy na trasie Azory-Bermudy dochodzi do 7 tys. m. Mimo to olbrzymie ciśnienie wody (4 kg. na mm. kw.) powodowało częste zrywania się kabla, który ostatecznie przeciągnięto z Walencji na Nową Funlandję 5 sierpnia 1858 r.

Pierwsze połączenie telegraficzne Ameryki z Europą nastąpiło 12 sierpnia tego roku. Sygnały były wyraźne, ale, naskutek różnych niedokładności, bardzo powolne. Telegram, złożony z 99 słów, nadany z Anglji w imieniu królowej Wiktorji do prezydenta Stanów Zjednoczonych, Buchanana, odebrano całkowicie w Ameryce po 17 godzinach, 40 minutach. Radość z połączenia telegraficznego dwóch światów nie trwała długo: 1-go września sygnały przestały dochodzić. Wśród kilkuset telegramów, które zdążono przesłać, jeden z nich przyniósł skarbowi angielskiemu przez odwołanie ekspedycji wojsk do Indyj 50.000 funtów szterlingów oszczędności.

Sześć lat minęło od tej pierwszej zakończonej fiaskiem próby zanim kapitaliści angielscy znów dali się skłonić do sfinansowania nowej próby połączenia Anglji z Ameryką. Do ciągnięcia kabla przystosowano specjalnie największy naonczas okręt „Great Eastern". Udoskonalenie aparatów telegraficznych i lepsze uodpornienie kabla na działanie wody (kabel z 7 żył, zamiast jednej, skręconych spiralnie, izolowanych czterema warstwami gutaperki, z jutą na wierzchu, powleczoną warstwą asfaltu) gwarantowały zrealizowanie przedsięwzięcia. Długość nowego kabla wynosiła 4.260 klm., waga — 24 tys. tonn.

15 lipca 1864 r. zaczęto ciągnąć kabel z Walencji, ale już po 135 km. stwierdzono brak połączenia. Po uciążliwem poszukiwaniu przyczyny uszkodzenia znaleziono dwucalowy kawałek żelaza, wbity na całą grubość kabla. Jak się okazało po kilku dniach, w ciągu których to samo uszkodzenie przerywało połączenie, był to sabotaż ze strony pewnej zmiany robotników, których musiano usunąć, 2 sierpnia, kiedy okręt był już na 2/3 drogi, kabel pod olbrzymiem ciśnieniem zerwał się i poszedł na dno. Zdołano go już prawie wydobyć na wierzch oceanu, gdy zerwała się znów lina okrętowa. 12 sierpnia wyprawa wróciła do Anglji.

Trzykrotnie jeszcze podejmowano próby przeciągnięcia kabla przez ocean, w roku 1857, 1858 i 1865, ale za każdym razem kończyły się one niepowodzeniem. Mimo to kapitaliści angielscy nie zniechęcili się i 13 lipca 1866 r. „Great Eastern" znów wyruszył z Walencji w kierunku Nowej Funlandji. Tym razem gigantyczny trud przeciągnięcia podwodnego kabla został uwieńczony powodzeniem. 10 sierpnia 1866 r., a więc 70 lat temu, Europa uzyskała połączenie telegraficzne z Ameryką, z którego do dziś korzystamy. Nastąpiło to w 374 lata po pierwszej podróży Krzysztofa Kolumba poprzez Atlantyk do Nowego Świata. Podróż tego wielkiego żeglarza trwała 70 dni, dziś w ciągu godziny tę samą drogę przebywa po kablu telegraficznym 12.000 słów, a podwodna sieć telegraficzna, opasująca zamkniętem kołem całą ziemię, ciągnie się na długości około 600.000 km.

M. D.

POLONICA RUMUŃSKIE. Dziennik „Kurentul", zamieszcza artykuł redaktora Kosu, o znaczeniu Uniwersytetu Jagiellońskiego dla kultury europejskiej. Autor podkreśla wpływ wszechnicy Polskiej na kulturę mołdawską, której zaszczepił ducha łacińskiego. — Prasa rumuńska zamieszcza notatkę o znalezieniu przez prof. dr. T. Holbana w Warszawie w jednym z tamtejszych archiwów kroniki wierszowanej z XVI wieku p. t. „Iwonja, hospodar Mołdawji, 1572—1574" o stosunkach polsko-mołdawskich. Jak twierdzi znalazca, kronika ta, dotychczas nieznana, posiada duże walory literackie. Wyraża się ona w sposób bardzo pochlebny o Rumunach. — Autorem kroniki jest Polak, którego nazwisko nie jest znane. Oryginał kroniki, jak również tłumaczenie na język rumuński pióra prof Holbana, ukaże się niebawem w jednej z publikacyj prof. Jorgi.

MARJA WRZEŚNIEWSKA 63

ROK BOŻY

(Ciąg dalszy.)

I kiedy tak przewracali się z boku na bok pełni zmartwień, Jolanta, żebraczka nie żebraczka, szła lelechowskiemi lasami, obijała się o drzewa, raz poraz zataczała się jak zamroczona, to na prawo to na lewo. Po otępieniu, które opanowało ją przedtem, nastąpił żal. Żal chwycił się piersi. Chciała całą swej odpornością na zło, całym swym egoizmem wywołać w sobie złość i gniew przeciwko ludziom, aby tylko zagłuszyć rozpacz, która panosząc się — dobierała się do gardła. Oprzeć się chciała udręce i wspomnieniu. Chciała nie wiedzieć nic o tem co miała najdroższego, o synu, który utonął. Niby ukojenia szukała w wspomnieniu wszystkich dobrych chwil z dzieckiem przeżytych, albo oparcia w wspomnieniu krzywdy, jaką jej wyrządzono. Chciała rozpalić w sobie nienawiść, ale brakło jej sił. Więc znowuż chwytała ją taka żałość okrutna, że tylko łbem tłuc o ziemię i krzyczeć. Wzbierały się w niej myśli tamte i owe, poplątane z sobą bez początku i bez końca, ukazując nagle przeszłość taką i owaką, o której tak rzadko myślała. A nad myślami unosiła się, olbrzymiała w nieusuwalną przeszkodę głowa Władzika. Taka, jak ją widziała w ostatniej chwili, coraz głębiej aż po ostatni włosek zanurzającą się w wodzie, nieczuła na to, że ona, matka, stała przygnieciona nieszczęściem, tak samo zanurzająca się w rozpacz, jak tamta głowa w śmierć. Nie chciała zrozumieć, że tak musiało być, że za zło płaci się złem. Zła nikomu nie uczyniła. Czuła tylko, że jej i tylko jej stała się ogromna krzywda. Chowała głowę w ramiona, ostrożnie stawiała kroki. Własne nogi wydawały się jej drewnami. Czuła, że boleść, jaką przeżywa wyrzuca ją poza to, co ją otacza. Że raną do boleści nie jest ani las, ani droga. Krocząc zupełnie sama, sponiewierana przez ludzi i przez los, tłukła się o drzewa i żałość chwytała ją w kleszcze coraz silniej. Nie mogła dźwignąć się z tego co przyszło, co ją złapało, co było bardziej uparte niż natura człowieka. O tak wlokła się godzinami to wchodząc w głąb lasu, to znów wydostając się na skraj. Podchodziła aż do samej rzeki, poto tylko by rozranić się jeszcze więcej, by jeszcze bardziej wchłonąć w siebie całe nieszczęście wydobywające się stłumionem oddechem z żółtych fal szeroko rozlanej Wereszycy. Ilekroć doszła do rzeki budziła się w niej wielka nienawiść i rozpalała ją, przelewała się po ciele. Bała się tej budzącej się nienawiści i znowuż uciekała w las. Krążyła tak jedną i tą samą drogą ważąc w czuciu jakiś zamysł, który był widocznie dość ciężki dla niej i przechodzący jej siłę, gdyż coraz niżej spuszczała głowę i szła wśród drzew, jak senna, coraz wolniej, coraz słabiej. Twarz, która nagle, w przeciągu jednego dnia, pokryła się siecią zmarszczek, nie wyrażała niczego innego tylko boleść. Oczy szkliły sie i wydawały wśród tej twarzy wprost obłąkane. Jolanta kręciła się po lelechowskich lasach coraz wolniej.

Tejże nocy o godzinie drugiej Sońka Wielkopolska posługująca w Janowie zbudziła się jakby tknięta złem przeczuciem. Nie wiedziała nic o tem co się w środowy dzień wydarzyło na wsi, ale jakaś była niespokojna bardzo i robota wciąż leciała jej z rąk. W nocy więc zerwała się z łóżka stojącego w przedpokoju i wymknęła się. W drzwiach ogłuszył ją ryk trąbki. Ochotnicza straż pożarna na małych wózkach pędziła ulicą. Ludzie nieprzyzwyczajeni do ruchu otwierali okna. Sońka chwyciła chustkę i wybiegła. Na ulicy zetknęła się z Małgośką Płoszajką praktykującą u krawczyni, z Pawłem Walentych, który w Janowie uczył się murarki i z Wanią Walcową, sprzedawczynią w Truście janowskim. Pędzili za wózkami straży.

— Co? krzyknęła Sońka.

— To u nas — odkrzyknęła Małgośka takim głosem aż się pod Sońką ugięły kolana.

Sońka przyłączyła się do tamtych. Już od kościoła widać było szeroką łunę od pożaru. A przy rozgałęzieniu dróg, z których jedna prowadziła do Szkła a druga do Jaworowa płonąca na wzgórzu Romanówka Górna, widoczna była jak na dłoni. Chałupy płonęły. Smugi ognia tem czerwieńsze, że odbijające od czerni nocy biły w niebo. Za Strażą Pożarną jechała co koń wyskoczy bryczka korespondentów gazet lwowskich. Jeden z tych korespondentów po zbadaniu sprawy wysłał do swej gazety następujące sprawozdanie. (C. d. n.)

DZIEŃ GOSPODARCZY

Potrzeba inwestycji w przemyśle ludowym

Struktura wsi Małopolski Wschodniej jest tego rodzaju, że zmusza większość ludności w zasadzie „żyjącej z rolnictwa" do szukania sobie ubocznego źródła dochodów. Część tej ludności pracuje na folwarkach jako robotnicy rolni, część pracuje przy inwestycjach publicznych, jak: drogi, meljoracje, część zaś oddaje się pracy w przemyśle domowym, czy też ludowym. Ten uboczny zarobek jest w wielu wypadkach dosyć poważną stroną w budżecie rodziny małego rolnika. Przytaczaliśmy już poprzednio cyfry statystyczne, z których wynika, że poważna większość gospodarstw rolnych na terenie Małopolski Wschodniej nie przekracza wielkości 2 ha. Gospodarstw takich jest przeciętnie około 60 proc., a w niektórych powiatach dochodzi ta cyfra nawet do 80 proc. wszystkich gospodarstw.

Mniej więcej te same cyfry wykazuje ilość ludności zawodowo-czynnej w rolnictwie, z czego wniosek, że ponad 50 proc. ludności żyje na gospodarstwach, które nie mogą dać ani utrzymania rodzinie właściciela, ani też nie dają zatrudnienia rolnikowi i jego rodzinie. Jakkolwiek gospodarstwo rolne o obszarze 2 ha, pod dużem miastem stwarza możliwości wyżywienia rodziny, to jednakowoż na terenie Małopolski Wschodniej poza Lwowem niema miast, które mogłyby dać rolnikowi dwu-hektorowemu możność utrzymania się z tego gospodarstwa przez produkcję odpowiednich płodów. — Stąd też większość rodzin rolniczych żyjących na gospodarstwie tej wielkości zmuszona jest szukać sobie zajęć ubocznych.

Jak wiemy jednem z tych zajęć jest przemysł domowy, który na terenie Małopolski Wschodniej od dawna bardzo rozwijał się pomyślnie, stwarzając dla niezamożnej ludności rolniczej bardzo poważne źródła dochodu, z drugiej strony umożliwiając tejże ludności zaopatrywanie się w tanie produkta przemysłu. W czasach dawnych cały przemysł domowy nastawiony był w dużej mierze na rynek wiejski, przyczem towary sprzedawane były na jarmarkach, jakkolwiek duże ilości towaru szły też do miast, a niejednokrotnie nawet na eksport. W ostatnich jednak latach silnego rozwoju przemysłowego i braku poważniejszego zainteresowania ze strony rynku miejskiego produkcją wiejskiego przemysłu domowego — przemysł ten wycofał się prawie zupełnie na rynki wiejskie jarmarczne.

Wyjątek stanowiła produkcja artystyczna, którą zajmywały się różne organizacje społeczne, widząc w tem przyszłość przemysłu ludowego i starając się podtrzymać jego produkcję przedewszystkiem artystyczną o cechach regjonalnych. Dzięki temu produkcja użytkowa w małym stopniu tylko przenikała na rynek nowoczesny. Rezultatem tego był ten ujemny objaw, że wytwórca w przemyśle domowym nie miał możności zaznajamiania się z postępem i coraz nowemi wymaganiami rynku nowoczesnego — stąd też jego technika produkcji i wyroby pozostały daleko w tyle poza wyganiami miasta. — Wymogom wsi tak produkowane towary odpowiadały jednak w zupełności i dziś jeszcze całkowicie wystarczają rynkowi wiejskiemu.

WYJŚCIE NA RYNEK MIEJSKI.

Jednakże w ciągu ostatniego 5-ciolecia wyrobnik wiejski zmuszony trudnemi warunkami życia uczynił poważny wysiłek wydostania się ze swoim produktem na rynek miejski. I tu dopiero okazało się, jak bardzo archaiczną jest jego produkcja w stosunku do wymogów nowoczesnego życia miejskiego. Prymitywne wykonanie, złe wykończenie, naiwność pomysłów okazały się tak wielkiemi wadami przedmiotów wyrobu przemysłu domowego, iż tylko z wielkim trudem mimo taniości swej zdołał się utrzymać na niektórych rynkach. Tam jednakowoż, gdzie rynek zareagował silniej na okazanie się wyrobów przemysłu domowego, tam należało o całe niebo podnieść technikę produkcji, przyczem równocześnie ujawniło się, że dla opanowania rynku miejskiego produkcja musi mieć charakter stały.

Dotychczas bowiem jedną z cech zasadniczych przemysłu domowego była sezonowość produkcji, ograniczoność dostawy i duża różnorodność w wykonaniu produktów tego samego gatunku. Wprawdzie ta ostatnia cecha wysoko ceniona jest przy wyrobach artystycznych, gdzie nawet pożądanem jest, aby te same wyroby różniły się nieco w wykonaniu. Jest to bowiem właśnie dowodem, iż rzecz taka jest wykonana ręką, a nie maszyną. Pewna nierównomierność wykonania ceni się również czasami i w takich wyrobach, jak n. p. niektóre płótna lniane używane na kostjumy n. p. damskie, jednakże podstawą przy produkcji wyrobów użytkowych jest jednolitość wykonania. Ta natomiast w obecnych warunkach produkcji przemysłu domowego na wsi jest niemożliwa do osiągnięcia na skutek braku odpowiednich inwestycyj maszynowych.

Te dwa zasadnicze braki naszego przemysłu domowego, t. j. złe wykończenie i niejednolitość w wykonaniu są bodaj czy nie najpoważniejszemi przeszkodami w opanowaniu nowoczesnego rynku miejskiego przez wiejski przemysł domowy. Mieliśmy ostatnio dobry tego przykład przy wysyłce wzorów tutejszego przemysłu domowego zagranicę, gdzie mimo niskiej ceny, z którą żaden kraj konkurować nie mógł — dostawa nie doszła do skutku właśnie naskutek złego wykonania i niejednolitego towaru. — Ale nie trzeba iść aż tak daleko, bo już zachodnie miasta w Polsce bardzo niechętnie i z wielkim trudem, silnie przebierając, biorą wyroby tutejszego przemysłu domowego. Na tem jednak miejscu trzeba stwierdzić, że głód tych wyrobów właśnie na zachodzie jest bardzo duży, jednakowoż jakość dyskwalifikuje towar. Wskutek tego duże możliwości rozwoju miejscowego przemysłu domowego zostają zaprzepaszczane z wielką szkodą dla rolnictwa Małopolski Wschodniej.

INWESTYCJE MASZYNOWE.

A zaradzenie tym trudnościom jest w gruncie rzeczy bardzo łatwe, idzie tylko o pewne nieduże, zresztą inwestycje w maszynach. Maszyny te są naogół nie drogie, tem bardziej, że w dużej mierze przeznaczone one są do popędu ręcznego i mają za zadanie wykonywać ostatnie procesa przetwórcze, związane z wykończeniem produktu.

Dotychczasowa produkcja przemysłu domowego na wsi dokonywana jest przedewszystkiem ręcznie, całkowicie tam gdzie to się da, bądź też przy pomocy bardzo prymitywnych maszyn, które ponadto są w tak złym stanie, iż trzeba poprostu być wirtuozem, by przy ich pomocy można cokolwiek wykonać. Z pewnością tego typu maszyny i narzędzia, jakich używa wyrobnik w Małopolsce Wschodniej wszędzie zagranicą są przedmiotem podziwu w muzeach. Nic też dziwnego, że rzeczy wykonywane przy pomocy takich maszyn mają charakter produkcji prymitywnej. — Pozatem jak już mieliśmy sposobność wspomnieć, powodują one złe wykorzystanie siły roboczej robotnika, którego praca wskutek tego jest mało wydajną. — Nie odgrywa to roli tam, gdzie wyroby przemysłu domowego mają ograniczony tylko zbyt i gdzie produkcja ich może iść wolnem tempem, jednakowoż jeżeli zamierzamy z przemysłu domowego uczynić poważny czynnik gospodarczy, jeżeli przemysł domowy ma się stać poważnym dostawcom towarów na rynek, musi on zmienić swoje uzbrojenie i podnieść swoją technikę produkcyjną. — Stać się to może tylko w drodze zainwestowania odpowiedniego kapitału w potrzebne urządzenia.

Rzecz naturalna, że nie stać na to wyrobnika, ani też jego organizacji, których kapitał obrotowy narasta powoli drogą wkładek wyrobników. Dlatego też i tu przyjść musi z pomocą kapitał publiczny, który niewielkiemi sumami zdziałać może bardzo poważne rzeczy, stwarzając samodzielne ośrodki pracy. Zainwestowany kapitał może być zwrotny już w najbliższych latach, a ryzyko jego strat jest w tym wypadku minimalne. Zależy to zresztą od formy w jakiej kapitał ten będzie udzielany organizacjom przemysłu domowego. W każdym razie podnieść trzeba duże znaczenie tego rodzaju inwestycji, gdyż przez małe stosunkowo zastrzyki kapitałowe puszczają one w ruch olbrzymią machinę gospodarczą, która przyczyni się do wzmożenia zarobków ludności, cierpiącej dzisiaj zupełną nędzę. Z drugiej strony tego rodzaju inwestycje przyczyniają się do rozwiązania zagadnienia społecznego w sposób stosunkowo prosty bez potrzeby innych pociągnięć polityki gospodarczej, niejednokrotnie bardzo trudnych i kosztownych.

PIOTR SUCHODOLSKI

Życie gospodarcze

— Z końcem lipca b. r. było czynnych 320 kilometrów autostrad, na których kursowały państwowe autobusy kolei niemieckich.

W budowie znajduje się dalszych 1094 klm. Zatrudnionych przy budowie było 121.668 robotników.

Od początku budowy autostrad, przepracowano 49,5 miljonów roboczo-godzin. — Wartość wykonanych robót wynosi 1.056.2 miljon. R. M.

— Donoszą z Moskwy, że żniwa w Rosji Sowieckiej na dzień 25 lipca r. b. ukończone były na obszarze zasiewów 34.1 milj. hektarów. Wskutek tego zeszłoroczna cyfra w analogicznym okresie przekroczona została o blisko 50 procent. Te dodatnie wyniki przypisać należy z jednej strony korzystniejszym warunkom atmosferycznym, z drugiej zaś strony większej liczbie maszyn i traktorów, pracujących w okresie tegorocznych żniw.

Giełda

WALUTY

Lwów, dnia 17 sierpnia

Belgi belgijskie 89.76 — 89.33, dolary amerykańskie 5.32 i pół — 5.29 i pół, dolary kanadyjskie 5.31 i pół — 5.28 i pół, floreny holenderskie 361.62 — 359.90, franki francuskie 35.07 — 34.91, franki szwajcarskie 173.62 — 172.78, funty angielskie 26.79 — 26.63, guldeny gdańskie 100.20 — 99.80, korony czeskie 20.10 — 19.70, korony duńskie 119.59 — 118.75, korony norweskie — 134.58 — 133.60, korony szwedzkie 138.08 — 137.10, liry włoskie 36.50 — 34.50, marki fińskie 11.81 — 11.60, marki niemieckie — 138 — 133, szylingi austrjackie 99 — 98, — marki niemieckie srebrne 149 — 144.

PAPIERY PROCENTOWE

3 proc. poż. inwestycyjna 1-sza emisja 63, 2-ga emisja 61 i jedna czwarta, 3 proc. poż. inwestycyjna seryjna 1-sza emisja 77, druga em. 74 i pół, 5 proc. poż. konwersyjna 46 i pół, 6 proc. poż. dolarowa 61, 4 proc. ta — 47 i pół, 7 proc. stabilizacyjna 48.

Tendencja dla pożyczek przeważnie słabsza

AKCJE

Bank Polski 97, Lilpop 12.30.
Tendencja przeważnie słabsza.

DEWIZY

Belgja 89.58 — 89.76 — 89.40, Berlin — 213.98 — 212.92, Gdańsk 100.20 — 99.80, Holandja 360.90 — 361.62 — 360.18, Kopenhaga 119.59 — 119.01, Londyn 26.62 — 26.79 — 26.65, N. Jork 5.31 i pół — 5.32 i trzy czwarte — 5.30 i jedna czwarta, N. Jork kabel 5.31 i pięć ósmych — 5.32 i siedem ósmych — 5.30 i trzy ósme, Oslo 134.58 — 133.92, Paryż 35.00 — 35.07 — 34.92, Sztokholm 137.75 — 138.08 — 137.42, Szwajcarja 173.28 — 173.62 — 172.94, Wiedeń 99.20 — 98.80, Włochy 42.00 — 41.80, Helsingfors 11.81 — 11.75, Montreal 5.31 i trzy czwarte — 5.29 i jedna czwarta.

Tendencja niejednolita.

LONDYN. N. Jork 502 i jedenaście szesnastych, Paryż 76.34, Medjolan 63.81, — Bruksela 29.83, Zurych 15.42 i pół, Amsterdam 740 i jedna czwarta, Oslo 19.90 i jedna czwarta. Kopenhaga 22.40, Sztokholm 19.39 i pół, Berlin 12.49 i pół.

PARYŻ. N. Jork 15.18 i trzy czwarte, Londyn 76.35, Medjolan 119,35, Bruksela 255.75, Amsterdam 1031, Praga 62.70, Berlin 61.05.

ZURYCH. N. Jork 306 i trzy czwarte, Londyn 15.41 i trzy czwarte, Paryż 20.20 i trzy ósme, Medjolan 24.17 i pół, Bruksela 51.67 i pół, Amsterdam 208.30, Kopenhaga 68.80, Sztokholm 79.50, Oslo 77.45, Praga 12.68, Berlin 123.40.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Lwów, dnia 17 sierpnia

Na Giełdzie obroty prawie we wszystkich artykułach. Żyto, bobik, wyki, hreczki, oraz rzepak ozimy podrożały. Natomiast owies potaniał. Tendencja niejednolita. Usposobienie ożywione. Notowano: żyto I. 13.50—13.75, II. 13.25—13.50, owies I. 12.25—12.50, IA 11.75—12, II. 11.75—12, IIA 11—11.25, rzepak ozimy 36—37, bobik 15.50—16, wyka ciemna 17.25—17.75, szara 16.25—16.75, len 33—34, hreczka przem. 16—16.25, past. 15—15.25, otręby żytnie 8.40—8.50, pszenne śr. 8.40—8.50. Reszta bez zmian.

Ceny notowano loco wagon Lwów

GIEŁDA NABIAŁOWA

Mleko pełne 0.18 zł., w butelkach z dostawą do domu	0.24 zł.
Śmietana kwaśna	1.00 „
Śmietana słodka	0.80 „
Masło deserowe w bloku	2.80 „
Masło stołowe	2.60 „
Masło kuchenne	2.40 „
Twaróg świeży	0.60 „
Twaróg gospodarski	1.00 „
Kopa jaj powyżej 50 gr. —	3.30 „
poniżej 50 gr. —	2.40 „

Dzień kulturalny

GOŚĆ Z AMERYKI. Przybył do Warszawy p. Alfred Harding, redaktor naczelny „Equity Magazine", organu „Actors' Equity Association" (Związku Artystów Dramatycznych) w Nowym Yorku. P. Harding zamierza napisać prace o teatrze polskim. — Obecnie udaje się on na kongres teatralny do Wiednia, skąd powróci do Polski, gdzie zabawi czas dłuższy, studjując polskie życie teatralne.

KONKURS NA WIERSZ O KSIĄŻCE. Związek Księgarzy Polskich ogłosił konkurs na utwór poetycki i książce. Rozmiar i rodzaj wiersza mogą być dowolne. Przewidziane są trzy nagrody: 1-sza — 100 zł., 2-ga zł. 75, 3-cia zł. 50. Utwory nagrodzone stają się własnością organizatorów konkursu. Wiersze, nadesłane na konkurs, winny być opatrzone godłem. Godło to winno być powtórzone na zamkniętej kopercie, dołączonej do wiersza, a zawierającej imię, nazwisko i adres autora wiersza. Termin nadsyłania utworów konkursowych pod adresem Związku Księgarzy Polskich, Warszawa, Chmielna 27, upływa z dniem 15 października r. b. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w ciągu miesiąca od daty zamknięcia konkursu. Skład sądu konkursowego będzie ogłoszony później.

Z POLSKIEJ WYPRAWY POLARNEJ NA SPITSBERBEN. Od polskiej wyprawy polarnej na Spitsbergen P. A. T. otrzymała z Tromsoe depeszę, donoszącą, że ekspedycja, zdążając do przylądka południowego, dotarła szczęśliwie do Eisfjordu, przebywszy przestrzeń 400 klm. po przez pustynie lodowe. Podróżnicy nasi napotykali na ogromne trudności terenowe, gdyż droga obfitowała w szczeliny lodowe, rozlewiska, bagna i błota. Towarzyszyła im pozatem niepogada i mgła. Część terenu była bezlodowa. W Eisfordzie, który leży mniej więcej na połowie drogi do celu podróży, ekspedycja nasza odświeży swe zapasy, poczem ruszy w dalszą drogę na północ. — Jest to pierwsza wiadomość telegraficzna, otrzymana od naszej wyprawy od dnia 8 ub. m., kiedy to podróżnicy polscy wylądowali nad zatoką Hornsund. Jak wiadomo, ekspedycja nasza składa się z trzech osób: Dr. Konstantego Jodko - Narkiewicza, inż. Stefana Bernadzikiewicza i St. Siedleckiego.

MIĘDZYNARODOWY KONKURS RZEŹBIARSKI. W Argentynie ogłoszono konkurs dla artystów rzeźbiarzy wszystkich narodowości na projekt pomnika generała Roca. Do dyspozycji artysty, któremu zostanie powierzone wykonanie pomnika, przeznaczona została suma 250.000 piastrów (około 1,250.000 fr.). Przewidywane są pozatem nagroda 2-ga (6.000 piastrów) i 3-cia (4.000 piastrów). Modele nadsyłać należy do 7 listopada, poczem przeznacza się 13 miesięcy na wykonanie samego pomnika. — O bliższe informacje zwracać się należy do poselstwa argentyńskiego w Paryżu, 6 rue Christophe Colomb.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES NAUCZYCIELSKI W GENEWIE. W Genewie otwarty został kongres Międzynarodowego Związku Nauczycielskiego, obejmującego 31 europejskich grup krajowych.

Uroczystości koronacyjne a moda 1937 r.

W maju roku przyszłego, odbędzie się uroczysta koronacja Edwarda VIII. Uroczystości zgromadzą w stolicy Wielkiej Brytanji około trzech miljonów gości i wpłyną w znacznym stopniu na ożywienie i orjentację w przemyśle stołecznego miasta. Przygotowania koronacyjne odbiją się również echem w modzie nadchodzącego sezonu. Już teraz wielkie londyńskie wytwórnie jedwabiu, które były dotąd zajęte fabrykowaniem kilometrów materjału „imprimé", przygotowują tkaniny czerwone i błękitne, jak barwy flagi angielskiej. Na purpurowem tle błyszczą maleńkie, złote korony. Angielskie złote i srebrne monety będą również ulubionym motywem modnych materjałów.

Francuski przemysł galateryjny liczy się z przyszłem zapotrzebowaniem różnych drobiazgów, jak guziki, wstążki, krawatki, udekorowane emblematami brytyjskiemi.

Prawdziwe gronostaje i ich imitacje, będą się cieszyły szczególną łaską mody karnawałowej, jako par excellence futro królewskie.

Słynący ze swej sztuki, jubilerzy londyńscy przygotowują istne cacka ze złota, platyny i drogich kamieni, w przewidywaniu zjazdu wybrednych klijentów. Prawdopodobnie przybędą do stolicy liczni goście zagraniczni, z Australji, Indyj i Kanady. Maharadżowie indyjscy słyną z zamiłowania do klejnotów.

W przewidywaniu olbrzymiego zjazdu, buduje się w Londynie cały szereg nowych hoteli i pesjonatów, zaś stare odnawia się i robudowuje wedle możności.

Miłość za witryną muzealnej gablotki

List miłosny, na wonnym różowym papierze ręką zakochanego Filona kreślony, lśniący przebogatą gamą tysiącznych odcieni uczucia, spływającego wśród westchnień na papierze z pod pióra romantycznych Maryl XIX. wieku, umarł śmiercią naturalną. W wieku radja i telewizji amor, skrzydlaty bożek miłości, porwany wirem współczesnego tempa, posługuje się innemi bardziej współczesnemi środkami wymiany myśli.

Długie epistoły miłosne zastąpił telefon a w szczególnie pilnych wypadkach depesza, często iskrowa, łącząca w przeciągu kilku sekund zakochanych, znajdujących się na krańcach świata.

Jak każda rzecz umarła, doczekał się i list miłosny swego pośmiertnego sanktuarjum, swego muzeum, gdzie za szybami gablotek oglądać będziemy mogli czułe listy Napoleona do Józefiny, czy też gorące wynurzenia przyszłego boga wojny wobec młodej „gąski wiejskiej", która oczarowała Napoleona, wówczas 17-letniego słuchacza szkoły wojennej.

Myśl takiego muzeum prawem przeciwieństwa, które sprawia, że najrealniejszy na świecie naród buisnessmenów zdobywa się na odruchy naiwnego nieraz i tem szczerszego sentymentalizmu i żyjąc zdawałoby się tylko dniem powszednim, wykazuje niezrozumiały niekiedy kult dla wszelkiego rodzaju muzealnych zbiorów, powstać mogła tylko w Ameryce. Przy osławionej V. Avenue, siedzibie plutokracji amerykańskiej, w wspaniałym nowowzniesionym gmachu, zbudowanym ze składek miljonerów amerykańskich, znajdzie pomieszczenie tysiące pamiątek, w których tlą się nieśmiertelne odblaski tęczowych skrzydeł amora. Obok listów Napoleona i różnych pamiątek po licznej plejadzie jego ukochanych, znajdą się świadectwa flirtu Nelsona, idyliczne epistoły M-me de Stael, „westchnienia" serdeczne Byrona, zaklęte w przecudowne rymy miłosne „łzy" Verlaina, naiwne listy amerykańskich bogaczów wśród cór starego kontynentu, szukających dozgonnych towarzyszek życia.

Od chwili otwarcia tego dziwnego muzeum przez jasno oświetlone sale przesuwa się codziennie długi wąż ciekawych, zatrzymujących się przed gablotkami, zawierającemi pamiątki po wielkich ludziach i z zainteresowaniem wczytujących się w epistoły miłosne welkich generałów i admirałów dwom hołdujących bogom — Marsowi i Amorowi.

Buisnesman amerykański, żując swą gumę, zaduma się nad temi szczątkami kultury ostatnich stuleci, tak dalekiej od sposobów jego życia i odczuwania. Amor, ten z 18 i 19 wieków zmarł, wypierany coraz bezwzględniej przez wszechwładnego bożka interesu i może dlatego właśnie w kraju, który stał się niepodzielnem jego królewstwem powstało to nowoczesne muzeum, schronisko dla serdecznych pamiątek wieków minionych.

Pamiętajmy,
że „Dziennik Polski" jest jedyną placówką polską prasy porannej we Lwowie.

Z więzienia na estradę

Nie zawsze, ale czasem zdarza się, że i więzienie może być pierwszym szczeblem karjery i sławy. Przykładem służyć może pewien pensjonarjusz więzienia okrętowego w stanie Missouri (U. S. A.). Groźny bandyta i włamywacz skazany przez tamtejsze sądy na długoterminowe więzienie, wykształcił się podczas swego wieloletniego stage'u więziennego w grze fortepianowej. Z biegiem czasu został on dyrygentem orkiestry, której koncerty nadawane były przez radjo.

Koncerty te cieszyły się wyjątkowem powodzeniem. Sława więźnia jako koncertanta kapeli więziennej rosła z dnia na dzień. W dniu opuszczenia na zawsze gościnnych murów konserwatorjum więziennego, znalazł eksbandyta w kancelarji blisko 5.000 listów i depsz z ofertami od impresarjów i agencyj koncertowych.

MIECZYSŁAW LISIEWICZ.

Lwowska inscenizacja Naroczu

Narocz jest największem jeziorem w Polsce. Gdyby nie trójkątny półwysep Nanosy, który rogiem jakiegoś strasznego potwora dyluwialnego wbił się w jezioro, byłoby to — jak twierdzi prof. Bułhak — prawidłowe anatomiczne serce, wymalowane szafirem na szmaragdowym stole plastycznym kraju. Jakieś odwieczne kataklizmy, wiedzione ręką Wielkiego Rzeźbiarza, wyżłobiły wśród pagórków szeroką dolinę, skierowały do niej małe rzeczki, przeźroczyste potoczki i źródła leśne i napełniły złotą tęsknotę piasku, aż pobrzegi rozpuszczoną ultramaryną. — Wkoło poustawiały strome ściany puszcz jodłowych, by one szumiąc: „oglądały na odbiciu mglistym — wysmukłość własną w muszli dwojga nieb kulistych". Natura zawiesiła nad wodami w dzień słońce i nerwowe zmienne chmury, a nocą popędziła przez nie księżyc, czerwony i wielki o wschodzie, a blado błyszczący, okrągło wycięty ze stanjoli na zenicie. — Dekoracje ustawiono, inscenizacja ukończona, teraz chodziło tylko o widzów.

Ale ci nie przybywali. — Przed wojną wiedziano tylko, że istnieje jakieś wielkie jezioro na północy Litwy, ale staw janowski jest znacznie bliżej. Chyba prof. Romer mógłby powiedzieć nieco więcej: n. p. że to jezioro nazywa się Narocz, że ma około 80 klm. kwadr. powierzchni, 13 klm. średnicy a 40 klm. brzegów. — Rzecz jasna nie wliczając do kompleksu wodnego jezior przylegających: Miastra, Batoryna, Bladego i Miadzołu. — Gdyby je wliczyć, powstałoby państwo wodne równe, a nawet większe niż zatoka pucka. — Ale przed wojną jedynymi widzami było wędrowne ptactwo, chłopi rybacy i komornicy rosyjscy. — Kłócono się bowiem tradycyjnie o prawo rybołówstwa dla nadbrzeżnej ludności. Ostatni proces, przed samą wojną trwał 22 lata, zakończony zresztą wygraną chłopów. Wojna przerwała rozpoczynającą się idyllę, w czasie której obszary nadnaroczańskie zmieniały kilkakrotnie właścicieli. Widzów sceny wodnej dalej jak nie było, tak nie było. Rosjanie i Niemcy od 1915 r. umieszczając się po obu stronach jeziora, byli zajęci mocno raczej swoimi osobami, niż pięknością krajobrazu. Wojna przedstawiana jest zawsze przez malarzy, jako młoda, o groźnym obliczu niewiasta. Młodość zaś lubi wszystko poprawiał. Młodość nie uznaje powiedzenia lorda Churchilla: lepiej jest zrobić jakieś głupstwo, które już kiedyś popełniono, aniżeli próbować czegoś mądrego, co jeszcze nie było praktykowane. A ponieważ nikt jeszcze jakoś nie próbował dotychczas zmieniać krajobrazu Naroczy, ani też zmieniać konfiguracji jego dna, młoda wojna przystąpiła do reform: przedewszystkiem wycięła lasy na zachodnim brzegu, co rzeczywiście zmieniło krajobraz i meteorologię okolicy, a następnie uzupełniła czysty zbyt równy piasek denny i niewinne, nikomu nie przeszkadzające zarośla podwodne przez zaaplikowanie odpowiedniej porcji drutów kolczastych, min podwodnych, słupów betonowych i wielkich okrągłych kamieni. Niestety ostrych bazaltów, łupków i granitów w okolice ogółem brak, są tylko polodowcowe żwiry.

Jezioro zaczęło wyglądać dość oryginalnie, tem bardziej, że założono nad jego brzegiem kilka bardzo malowniczych cmentarzyków, oraz piękne osiedla z ziemianek, ozdabianych młodemi, białemi brzózkami. Dla wywołania prawdziwie artystycznego obrazu potrzeba dużo brzózek, wiem to z doświadczenia. Strzelano przytem, co wywoływało interesujące efekty słuchowe w postaci bardzo rzadko spotykanych kilkakrotnych ech i przepędzało radykalnie zanieczyszczające dotychczas jezioro ptactwo wodne i ryby.

Ale młodość jest zawsze zarozumiała i sądzi, że jej reformy pozostaną na wieczność. Tymczasem Niemcy, Rosjanie i wielu innych innej narodowości postrzelali, postrzelali i poszli. Tło dekoracyjne brzegów, bez pomocy ludzkiej, zaczęło się zmieniać „we własnym zakresie" narastając gęstym młodopdrzewiem, ptactwo wróciło, ryby niepowybijane granatami zaczęły pływać, ziemianki się rozpadały. Zacofani rybacy , Hołowicz, Urty, Nanosów i Niesłuczy, Pasynek i Mikolców wyławiali drut kolczasty z jeziora, twierdząc uparcie, że im drze sieci. Wylatywali przytem od czasu do czasu w bardzo zabawny sposób razem z łodziami w powietrze. Ponieważ słońca ani księżyca nikt nie umiał zmienić, wobec tego pozostały te same, rozwieszając strasznie kolorowe kicze zachodów, jutrzenek, pełni i szarych nocy nad jeziorem i oczekując na reformatorów (mam nadzieję, że będzie nim Polak w służbie państwowej, wierzę w genjalność tych ludzi).

Tak pomału wracało wszystko do konserwatywnej, przedwojennej romantycznej formy. Toteż zjawiło się raz nad brzegiem jeziora kilku warjatów, którzy przebywając ongiś w tych okolicach w celach bardziej praktycznych wypróbowywania dalekonośności i celności dział rozmaitego kalibru oraz działania wszelkiego gatunku nader skomplikowanych chemicznie środków wybuchowych, zobaczyli parę zachodów słońca (jeszcze niezreformowanego) i parę beztroskich obłoków zmieniających swe barwy w sposób dość nieoczekiwany. Skonstatowali, że to jest ładne, nawet bez barokowych zasieków i podestów ziemianek i że należy tutaj, nad to dziwne jezioro powrócić. Powrócili. Zaczęło się przedstawienie. Z początku było tylko słowo — alias artykuły. Potem przypłynęła sobie na jezioro kolorowa łupinka - kajak, wkrótce zjawiło się ich więcej. Zapłonęły ogniska na brzegach, biegnąc krwawą ścieżką po miękkim aksamicie powierzchni jeziora. Pewną wiosną jacyś uparci przyjaciele Naroczy zbudowali jedną i drugą chałupę, wreszcie powstało schronisko na Użle Wielkiej, tuż obok kolonji, dość obojętnie przyjmujących te zmiany, czapli i czarnych jastrzębi rybołowów. Kajaków było wtedy zatrzęsienie. Rok temu zbudowano drugie schronisko na brzegu zachodnim. Za nim pojawiły się na jeziorze rasowe smukłe żaglówki i zaczęli topić się amatorzy wyczynów sportowych, dotychczas było to przywilejem pijanych chłopów. Tego roku powstało nowe schronisko harcerskie i starostwo ogłosiło, że niebezpieczną rzeczą jest wyjażdżać na jezioro. To ostatnie pomogło. Więcej jest amatorów ciszy leśnej i seledynowych jutrzenek, niż amatorów poetycznego końca a la Shelly. Wprawdzie jeden z poetów lwowskich twierdził, że

ZE SPORTU

Bilans XI. Olimpjady

Pożegnalną defiladą zawodników na stadjonie, zamkniętą została wczoraj Olimpjada roku 1936.

Olimpjada berlińska, pod względem organizacyjnym należała do najbardziej udanych. Pod względem zaś sportowym stała na wyżynach dotychczas nie notowanych. W ogniu walk padło wiele rekordów świata — wszystkie prawie rekordy olimpijskie zostały zastąpione nowemi.

Z walki zwycięsko wyszli Niemcy, odnosząc wielkie sukcesy prawie we wszystkich konkurencjach i po raz pierwszy wysuwając się na czoło państw, biorących udział w Igrzyskach. Dorównywała im jedynie Ameryka, w pewnym odstępie za temi państwami idą Włosi. Na poziomie najwyższej klasy światowej znaleźli się Japończycy, Szwedzi, Finowie, Austrjacy, Holendrzy, Węgrzy, Szwajcarzy i Anglicy.

Omówimy pobieżnie poszczególne sporty z uwzględnieniem ról, jaką odegrały w nich startujące narody.

W LEKKIEJ ATLETYCE

Przodujące miejsce zajmują Amerykanie. Są w przeważającej większości konkurencji niedoścignieni. Nie wiele w tyle pozostają Niemcy. Doskonałą pozycję zajmują Finnowie i Japończycy (triumf w Maratonie). Mimo początkowych niepowodzeń, dobrze uplasowali się Anglicy. Polska mimo wspaniałych tradycji w Amsterdamie i Los Angeles, nie potrafiła się wznieść ponad przeciętność (żadnego złotego medalu).

W ZAPAŚNICTWIE ogólnie dawała się wyczuć przewaga Szwecji, dobrzy byli Węgrzy, Niemcy i Finowie. Polacy nie wyszli najgorzej.

W PIĘCIOBOJU NOWOCZESNYM zwyciężyli Niemcy przed U. S. A. i Włochami.

W SZERMIERCE bezkonkurencyjni byli Włosi, którzy w szpadzie zdobyli trzy medale, co pozwoli im bardzo poprawić swą pozycję w klasyfikacji ogólnej. Dobrze spisali się Szwedzi, Węgrzy (zwłaszcza w szabli) i Francuzi. Myśmy niestety nie obronili ewej pozycji, jaką wywalczyliśmy w szabli, ustępując ją Niemcom.

W HOKEJU jak było do przewidzenia, niedoścignioną była drużyna Indji, Niemcy zajęli drugie miejsce.

W PODNOSZENIU CIĘŻARÓW walczono ze zmiennem szczęściem. I tu niepośrednią rolę odegrali zawodnicy egzotyczni — Egipcjanie, których ekipa zdobyła tyle punktów, że zrównali się z... Polską. Bardzo dobrze spisali się Austrjacy, Francuzi i Niemcy.

W PIŁCE NOŻNEJ, złoty medal zdobyła drużyna Włoch przed Austrją, Norwegią i Polską. Podkreślić należy równość drużyn. Z równem powodzeniem w finale mogłaby być Polska, czy Norwegja, Niemcy lub Peru. Wola zwycięstwa, ambicja zawodników i nerwy — święciły tu trumfy.

W POLO triumfatorami byli Argentyńczycy, medal srebrny zdobyła Anglja. — Ostrą walkę o trzecie miejsce stoczyli Węgrzy i Meksykańczycy. Wyszli z niej zwycięsko pierwsi.

W ŻEGLARSTWIE w dwutygodniowych prawie rozgrywkach, najwięcej do powiedzenia miała Holandja, dalej Niemcy, Anglja i Szwecja. Najmniej do powiedzenia... Polska.

STRZELANIE przyniosło Polsce medal bronzowy. Najwięcej sukcesów odnieśli tu Niemcy obok Szwedów i Norwegów. Dobrze spisali się Węgrzy.

W PIŁCE RĘCZNEJ bezkonkurencyjni okazali się Niemcy. Pobili oni w finale Austrję — w rozgrywkach zaś pobili szereg zespołów, osiągając nawet wyniki dwucyfrowe.

W KOLARSTWIE SZOSOWEM triumfowali Francuzi. Polacy wyszli z tej konkurencji dość szczęśliwie. Znaleźli się w czołowej grupie kolarzy, którzy jednocześnie wpadli na metę. Jedynie względy kurtuazyjne, nie pozwoliły nam na spowodowanie rewizji orzeczenia sędziów — którzy „nie zauważyli" niektórych polskich zawodników w grupie czołowej.

W KAJAKACH wielką ilość punktów zdobyli Austrjacy. Tylko dzięki tej konkurencji Austrja znalazła się na tak wysokiem miejscu w klasyfikacji państw. Wiele punktów „zarobili" również Niemcy, Holandja i Szwecja. Wyraźnie poprawili swoją pozycję Czesi. Polacy ponieśli tu kompromitującą porażkę.

WIOŚLARSTWO było pasmem triumfów załóg niemieckich. Na siedem wioślarskich konkurencji, Niemcy zdobyli pięć medalów złotych, jeden srebrny i jeden bronzowy. Pokonani zostali w jednym wypadku przez Anglję, w drugim przez U. S. A. i Włochy. Te trzy państwa odegrały na torze Grunau poważną rolę. Polska, mimo niewątpliwych szans, na zdobycie conajmniej trzech medali, potrafiła tylko w jednym wypadku plasować się w pierwszej trójce.

W KOSZYKÓWCE wybitną rolę odegrały zespoły zamorskie. Złoty medal zdobyli bezkonkurencyjnie Amerykanie przed Kanadyjczykami i Meksykiem. Najlepiej z zespołów europejskich wyszła Polska, która jako jedyna drużyna starego kontynentu, znalazła się w finale, gdzie zajęła czwarte miejsce.

W GIMNASTYCE triumfy zbierali Niemcy. Dobrze wyszła z walki Czechosłowacja Węgry, Jugosławja. W kategorji pań Polska zajęła piąte miejsce.

W PŁYWANIU szczęście było zmienne. „Bezkonkurencyjni" pływacy japońscy ponieśli wiele klęsk. Naogół jednak olimpjada pływacka minęła pod znakiem żółtych przybyszów i zawodników U. S. A. Wielką klasę pokazali Węgrzy, w kategorji pań — Holandja. Polacy nie odegrali tu żadnej roli.

W ZAPAŚNICTWIE zwycięstwem podzieliły się państwa europejskie, tylko w jednej wadze mistrzostwo zdobyła Argentyna. Z turnieju dobrze wyszła Francja i Niemcy (po dwa złote medale), pozatem Węgry, Włochy i Finlandja. Z Polaków tylko jeden Chmielewski dotarł do półfinału.

OLIMPJADA ŁUCZNICZA W PRADZE

Praga, 16. 8. Na wielkim stadjonie im. Masaryka w Pradze czeskiej — jak już podaliśmy — zostały otwarte 6-te międzynarodowe zawody łucznicze o mistrzostwo świata na rok 1936. Otwarcia dokonał w sposób bardzo uroczysty przewodniczący p. inż. Otokar Kurz, w obecności przedstawiciela republiki Benesza, oraz wyższych urzędników, władz państwowych i komunalnych.

Inż. Kurz, witając zawodniczki i zawodników 7 państw, oraz delegacje na kongres Federacji Łuczniczej, specjalnie serdecznie podkreślił obecność Polski. Po powitaniu i oddaniu honorowych strzałów, nastąpiła prezentacja przewodniczących delegacji przedstawicielowi pana prezydenta Benesza, oraz zebranym dygnitarzom państwowym, samorządowym i społecznym.

Bardzo serdecznie był powitany p. Leśniewski, przewodniczący delegacji polskiej.

Tegoż dnia popołudniu, oraz następnego dnia, nastąpiły treningi przed zawodami w strzelaniach na długie i krótkie odległości.

W dniu 13 sierpnia, o godzinie 8-mej rano, rozpoczęły się strzelania konkursowe o mistrzostwo świata w trójbojach na długie odległości (dla mężczyzn 90 pus 70 plus 50 mtr. i dla kobiet 70 plus 60 plus 50 mtr.).

Ogółem w zawodach bierze udział 7 państw, w składzie 60 zawodników i zawodniczek. Polska wystawiła 4-osobowy zespół żeński w składzie: Kurkowska - Spychajowa Janina, Bunsch Zofja, Janecka Marya i Pankow Marja oraz 4-osobowy zespół męski w składzie: Wójcik Józef, Prugar Bruno, Bobulski Jerzy i Szymuś Leon.

CYGANIEWICZ URATOWANY

Wśród uciekinierów z Hiszpanji, przybyłych do Casablanca na francuskim parowcu „L'Adroit", znajduje się również Zbyszko Cyganiewicz, który uważany był za zaginionego. Polak spędził w Hiszpanji trzy tygodnie. Dopiero obecnie zdołał wyjechać do francuskiego Marokka.

JEŹDŹCY JADĄ DO ŁOTWY

Ekipa jeźdźców polskich w składzie por. Czerniewski, rtm. Kulesza, rtm. Sokołowski, por. Gutowski i por. Komorowski, udaje się z Berlina do Rygi, gdzie weźmie udział w międzynarodowych zawodach hippicznych, które odbędą się w dniach od 29 sierpnia do 6 września. Kierownikiem ekspedycji będzie mjr. Królikiewicz.

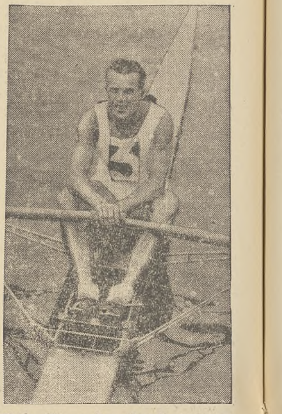
ROBOTNICZE MISTRZOSTWA PIŁKARSKIE

Na terenie okręgu łódzkiego — jak już podaliśmy — rozegrane zostały robotnicze mistrzostwa Polski w piłce nożnej. Mistrzostwo zdobył R. K. S. Bałtyk z Gdyni.

ISO - HOLLO W WARSZAWIE

Volmari Iso - Hollo (Finlandja), triumfator Igrzysk Olimpijskich w Los Angeles i Berlinie, przyjeżdża do Warszawy na zawody lekkoatletyczne w dniach 22 — 23 go b. m.

Zwycięzca w skiffie



Shäfer (Niemcy) na skutek nieobecności dwukrotnego mistrza Europy Verey'a (Polska) triumfował w biegu jedynek na olimpjadzie.

Shelly był grafomanem i tylko dlatego jest sławny, że się utopił, ale n. p. ja jestem innego zdania: był sławny ponieważ pisał dobrze wiersze. Zresztą związki między sławą a utopieniem możnaby stwierdzić eksperymentalnie: topiąc kilku poetów lwowskich. Mógłby coprawda zajść casus fatalis: sława topienia mogłaby przejść z utopionych na topiących. Ale ryzyka niema — w najgorszym razie Lwów znalazłby nareszcie kandydata na nagrodę miasta. Gdyż de mortuis — podobno — nil nisi bene...

Wracajmy jednak do tematu. Do Lwowa wieści o Naroczy przywiózł jeden z najmilszych bywalców u Zaleskiego. Zaproszony przypadkiem nad Narocz, zobaczył go (ten Narocz!) i został zwyciężony. — Zakupił natychmiast na dogodnych warunkach kawałek ziemi z plażą w okolicy Nanosów. Wprawdzie ten, który mu ową ziemię sprzedał miał duże kłopoty finansowe i był człowiekiem roztargnionym, to też tą samą parcelę sprzedał kilku innym osobom, zapominając każdego z osobna uprzedzić, że takowa stanowi objekt zgoła nierozporządzalny, zajęty przez komornika, ale trudno dziwić się osobie będącej w kłopotach finansowych. — Nie mniej, ziarno rzucone przez miłego bywalca cukierni Zalewskiego, plon wydało dobry. Wprawdzie jego samego napróżno wyczekują błękitne fale jeziora, ale natomiast inni lwowianie licznie zasiadali przy wspólnym stole schroniska na Użle Wielkiej. Poznać ich można było łatwo. Głównem ich zajęciem była rozmowa o teatrze, o aktorach, o reżyserach i wszelkich inscenizacjach od Bogusławskiego — po Horzycę. Kołowały się nazwiska: Tairow, Stanisławskiej. Piscator, Reinhardt. W chwilach chrypki kąpali się i smarowali spalone plecy olejkiem lnianym z przymieszką wapiennej wody. Lecz nawet słońce nie mogło przeszkodzić w „długich nocnych rodaków rozmowach" i wracano znowu do rzeczy: subwencji teatralnej i ś. p. pewnej akademji.

Tymczasem przewalały się nad nimi burze walące drzewa, jezioro marszczyło się i wypogadzało. Jastrzębie kwiliły, a trzy mewy zamieszkałe na bagnistej wysepce jeziora Blade, miały duże kłopoty z powodu natrętnych czapli, amatorów ryb i żab, ale niegardzących też świeżymi jajami mewiemi.

Z tradycyjnych względów rozpoczęty przez tutejsze nadleśnictwo historyczny spór o prawo do ryby na jeziorze, doskonale i precyzyjnie odbierający chłopom dostęp do jedzenia i zarobku, uwieńczony wystąpieniem zawsze energicznej i dzielnej policji, skończył się jednak na korzyść chłopów. Niewiele coprawda z tego mają, gdyż stan rybny jeziora zmienił się (prócz sielawy) na niekorzyść, ale zato, tymczasem, obie strony są dość niezadowolone. Może tędy: dziękujemy za już, prosimy o jeszcze?

Celem zarybienia jeziora — jak mi opowiadają rybacy — ktoś genjalny wpuścił do jeziora węgorze na rozrodek. Wprawdzie tarło węgorzy, ulubiony od lat temat ichtjologów, według ich twierdzeń odbywa się tylko w jednym jedynym miejscu na świecie: t. zn. w morzu Sargasowym na Atlantyku, ale wdzięczne, wpuszczone do jeziora Narocz węgorze, niewątpliwie pokrzeczywszy się po jego dnie, popłyną Naroczanką do Wilji i Niemna, z Niemna do morza północnego, skąd będą miały tylko parę kroków do Atlantyku. Tam, przed pogodna śmiercią ze starości przekażą potomkom tajemnicę drogi do Naroczu, aby zadość uczynić znakomitym zarybiatorom jeziora. — Może zresztą szepnął im ktoś do ucha, że: „res publica suprema lex" i nad zwyczajem tysiącleci stoi? Ze względu więc na sytuację finansową państwa, kiwną ogonem na morze Sargasów i zastąpią je roślinami słodkowodnemi, wśród których zaimprowizują wyrób rodzimy zapłodnianej ikry? Nie wierząc ich inicjatywie, możnaby zresztą spróbować zaaklimatyzowania atlantyckich sargesów w jeziorze Narocz, a potem przedkładać rok rocznie „zainteresowanym czynnikom" przy pomocy kolorowych wykresów krzywe rozrostu sargasowych roślin i węgorzy w danej okolicy. Ograniczenia dewizowe nie wpłyną — jak sądzę — na całokształt hodowli węgorza naroczańskiego.

W Naroczy zjawia się od czasu do czasu ryba morska. Rybacy opowiadają, że wszystkie jeziora okoliczne połączone są podlądowymi kanałami z morzem północnym. Kanały te miały wyżłobić jakieś potworne przeddyluwialne bestje. Przez nie to od czasu do czasu przepływają egzotyczni goście głębin morskich, by się zaplątać w sieci mieszkańców Hatowicz. — Pozatem zapewniają rybacy, że jeziora mają połączenia podziemne między sobą. — Żart na bok, możemy się śmiać lub nie, ale zdarza się, że z niektórych jezior ryba zupełnie znika, by się masowo pojawić w innych. — Jest to możliwe i bez podziemnych przejść. Niektóre jeziora połączone są otwartymi, naturalnymi kanałami, n. p.: Narocz z Miastrem i Batorynem, Batoryno ze Swirem itd. Ale bliskie Naroczu, Blade połączenia widocznego niema, — owe charakterystyczne zjawisko znikania i pojawiania się ryby na tych jeziorach obserwowane jest najczęściej.

Jezoro Blade jest pełne tajemniczości, odludne i łagodne. Niewielkie, bo zaledwie dwa kilometry w kwadrat liczące, porosłe jest gęstym lasem. Wbrew nazwie ciemne i nieprzejrzyste, pełne trzciny i kęp jest ulubionem miejscem żerowisk najprzeróżniejszych ptaków wodnych. Na porządku dziennym odbywają się w powietrzu krwawe walki wron i rybitw z jastrzębiami, a czapel z mewami, zatrzymują się tam przelotem żórawie, rozmaite gatunki kaczek oraz jakieś wielkie jasno - szare ptaki (może dzikie łabędzie?). Wieczorem pełno gwaru po trzcinach. Dno mgliste ukrywa liczne pokolenia tłustych linów, a w słońcu na piaszczystych mieliznach pływa gęsty narybek, zaś tygrysio znaczone, ostropłetwe okonie odbywają swoje drapieżne rejdy, znaczone wstęgami skaczących płoci przez wodę. Wygląd to jakby deszcz srebrnych ogni szumiał po fali.

Lwowiacy, którzy przebywali nad Naroczem, w celach ożywionych dyskusji nad teatrem widzieli raz Blade i zdecydowali, że na następny rok trzeba wrócić. Przedewszystkiem choćby dlatego, że oczekujący nas sezon teatralny zapewni sporo tematów do wakacyjnej rozmowy. A pozatem, zdaje mi się, coś jest w tem sercu, w jakie ukształtował się Narocz. Jakimś tajemniczym fluidem działa na inne, o tyle mniejsze i o tyle mniej wspaniałe — ludzkie, pobudza je do prędszego bicia i tęsknoty za dobrą wodą, starym lasem, wiecznie zatroskanymi mewami, rybami, słońcem i księżycem Naroczu. — Inscenizacja jest dobra — nie potrzeba nowej.

Wiadomości bieżące

18 sierpnia 1936

Wtorek
Heleny, Klary
Jutro: Ludwika
Wschód słońca 4·22
Zachód „ 18·57

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH

TEATR WIELKI:

Wtorek, dnia 18 b. m. godz. 8-ma wiecz. Ab. 22. — „Omal nie noc poślubna".
Środa, dnia 19 b. m. godz. 8-ma wiecz. Ab. 23. — „Pani Prezesowa".
Czwartek, dnia 20 b. m. godz. 8-ma wiecz. Ab. 22. — „Omal nie noc poślubna".

TEATR ROZMAITOŚCI:

Nieczynny.

KINOTEATRY:

APOLLO: „Takie są dziewczęta" i „Zuzanna idzie w świat" — dwie arcywesołe komedje.
ATLANTIC: Największy film dżunglowy: „Nowe przygody Tarzana".
CASINO: „Jedna z tysiąca" Martha Eggerth.
CHIMERA: „Bohater mimowoli" Szöke Szakall.
COLOSSEUM: Nieczynne.
GLORJA: „Złote jezioro" oraz „Hrabina Monte Christo".
GRAŻYNA: I. „Zapomniany człowiek" — Wallace Beery — II. „Nocny patrol" Flip i Flap.
KOPERNIK: „Bohaterski fort Douaumont".
MARYSIEŃKA: „Bohaterski fort Douaumont".
METRO: „Prawda o miłości" oraz „Czarownik Slim".
MUZA: „Melodje z nad Dunaju".
PALACE: „Tajemnica panny Brinx" — Alma Kar, Aleks. Żabczyński, Michał Znicz, Lena Żelichowska, Jun. Stępowski, H. Grossówna.
PAN: „Imitacja życia i nocne życie bogów".
PAX: — Nieczynne.
RAJ: „Kochaj tylko mnie" polska komedja muzyczna.
STYLOWY: „Cyrk Saran" oraz rewja.
ŚWIT: „Napad na Kongo".
TON: „Senorita w masce", oraz „Światło w ciemności".
UCIECHA: „F. 13" i rewja.

FOTOPLASTIKON, pl. Marjacki l. 5. — „SZWECJA".

— TEATR WIELKI. Dziś poraz 25-ty znakomita komedja W. Ellisa p. t. „Omal nie noc poślubna", cieszącą się niezwykłem powodzeniem na scenach całego świata, któ rą Dyrekcja T. M., pragnąc umożliwić zobaczenie jej osobom powracającym z letnich wywczasów, umieściła na afiszu w dniu dzisiejszym t. j. we wtorek, mimo niebywałego powodzenia „Pani Prezesowej".

Jutro, t. j. w środę, kapitalna farsa spółki francuskiej Hennequina i Vebera „Pani Prezesowa", której wykonaniu towarzyszą nieustanne salwy śmiechu. Prawdziwie francuski humor i dowcip, nieslychanie komiczne sytuacje i świetna gra artystów, zapewniają tej komedji ogromne powodzenie.

— TEATR ROZMAITOŚCI — dziś nieczynny.

Przyjechali do nowego „Hotelu Europejskiego"

Arndt Fryderyk, prof. Uniwersytetu — Istambul (Turcja). Inż. Knapiszewski Edward — Radków, Kwapiszewska Marja — Lublin, Pułk. Zabdyr Michał — Warszawa, Dr. Hofmokl Stanisław — Zarzecze, Fisch Rudolf, urzędnik państwowy — Zarzecze, Podgórska Aleksandra, żona kupca — Filadelfja, Dawidowicz Jan, insp. plantacji — Tarnopol, Tarnowski Władysław, kontrolor — Warszawa, Filipowska Helena, prof. — Brody, Oczykowski Tadeusz, prof. z małżonką — Zakopane, Trzetrzewiński Adam, kupiec — Sosnowiec, Hukowski Stanisław, urzędnik państwowy z rodziną — Ciechanów, Inż. Wallisch Oskar — Wiedeń, Inż. Bosiacki Edward z małżonką — Wilno, Dr. Martynowicz M., lekarz — Złoczów, Kozłowski Medard, dziennikarz — Warszawa, Inż. Potocki Piotr — Warszawa, Jasińska Marja, wł. dóbr — Bełżec, Hausmann B. — Kolonia, Ginzburg Emil, urzędnik państwowy — Warszawa, Schwartz Artur, kupiec z małżonką — Warszawa, Dr. Castelli Andrzej z rodziną — Algier.

O wodę dla Lwowa

(—) Jest faktem, że Lwów, mimo iż ma doskonałą wodę, nie posiada jej wiele. Tę szczupłość odczuwamy na każdym niemal kroku. Skąpe zlewanie ulic, zamknięcie kilku studzień i kranów publicznych, oto zjawiska, które wskazują na to, że z wodą obchodzić się musimy we Lwowie oszczędnie. Czy oszczędność ta jest wskazana, niech na to odpowiedzą higjeniści.

Dyrekcja Zakładów Wodociągowych zdaje sobie jednak doskonale sprawę z tego, i w tym kierunku opracowała swój 4-letni plan inwestycyjny, przewidujący potrzeby wodne Lwowa w najbliższym okresie. Na pierwszy plan przewidziano **rozszerzenie miejskiej sieci wodociągowej** w przyłączonych gminach i nowo otwartych i urządzonych ulicach.

Przewiduje się ułożenie w ciągu lat 4-ch około 32 km rur o średnicy 100—150 m/m, łącznym kosztem zł. 900.000.—, z czego zł. 300.000.— w pierwszym roku i reszta w dalszych latach.

Inwestycja ta jest potrzebna ze względu na konieczność zaopatrzenia wszystkich mieszkańców Lwowa w wodę wodociągową.

W dalszej kolei przewiduje Dyrekcja **budowę drugiego wodociągu z Kamieniobrodu.**

Istniejącemi urządzeniami i istniejącym rurociągiem tłocznym mogą obecne ujęcia dostarczyć do Lwowa maksymalną ilość wody 34.000 m. sześć. na dobę, która to ilość jest już granicą wydajności źródeł w Woli Dobrostańskiej, pod Wielkopolem i w Szkle. Uwzględniając zwiększoną konsumcję w dniach gorących i zapas wody w zbiornikach we Lwowie można przyjąć, że istniejące urządzenia wystarczą do czasu, gdy średnia roczna konsumcja wzrośnie do 28.000 mtr. sześć. na dobę t. j. o jedną trzecią ponad konsumcję obecną.

Dzisiaj największe zużycie wody w dnie upalne dochodzi ponad 28.000 mtr. sześć. na dobę. Jak z tego widać, za kilka lat ujęcia obecne mogą być już niewystarczające. W najbliższych latach przeto, uprzedzając przyrost ludności należałoby przystąpić do budowy **drugiego wodociągu z Kamienobrodu**, gdzie przeprowadzono już badania nad wydajnością terenów wodonośnych przez próbne pompowanie z wykonanych na tym terenie studzien. Z tych terenów będzie można uzyskać ok. 25.000 mtr. sześć. na dobę. W pierwszem stadjum wybudowanoby ujęcie na 12.000 m. sześć. Ujęcia i stacje pompowe wykonane by zostały w Kamieniobrodzie, a stamtąd woda dostarczoną do Lwowa przez rurociąg tłoczny o średnicy 750 m/m i długości przeszło 27 km.

Koszt wedle cen obecnych pierwszej części ujęcia i stacji pompowej w Kamienobrodzie wyniósłby około 510.000 zł., zaś koszt nowego tłocznego rurociągu o średnicy 750 m/m o długości 27 km wraz z akwaduktami i urządzeniami pomocniczemi około zł. 7,500.000.—, łącznie więc około 8,000.000.

Budowę możnaby rozłożyć na 4 lata i wybudować najpierw ujęcia i budynki stacji pomp, a następnie rurociąg tłoczny po kilka kilometrów każdego roku, czyli co roku potrzebaby było na pokrycie kosztów kwoty około 2,000.000,— złotych.

— LWOWSKIE PRELEKCJE RADJOWE. We wtorek, o godzinie 18.05 usłyszą dzieci nowe opowiadanie z cyklu „jak spędzić popołudnie" Zofja Bogdańska wygłosi odczyt p. t. „Idziemy na wycieczkę". O godzinie 18.25 mgr. Edmund Kwiatkowski mówić będzie o literaturze mieszczańskiej w XVII wieku.

— ORKIESTRA LUDOWA W RADJO. Znany dobrze radjosłuchaczom zespół Polskiej Kapeli Ludowej Feliksa Dzierżanowskiego, grać będzie w radjo we wtorek o godzinie 21.00. Będą to skoczne rytmy polskich tańców i wiązanki melodyj ludowych oraz pełne humoru gawędy.

— ZMARLI WE LWOWIE: Marja Enders lat 80, Piotr Mazurkiewicz lat 6, syn robotnika, Wojciech Jarznik lat 56 kucharz, Marja Panz lat 68, Klara Spiegel lat 70 żona restauratora. Chana Rubin 9 miesięcy, Henryk Messinger lat 12 uczeń szkoły powszechnej, Izak Silberman lat 53 robotnik, Roman Izio 8 miesięcy, Jan Dacko lat 54 rolnik, Chana Webelman lat 78, Lea Strasler lat 50 żona zarobnika, Malwina Massermann lat 8, Eustachy Kordiak lat 29 dozorca domu, Szymon Sawka lat 51 robotnik, Mieczysław Bagar lat 13 uczeń gimnazjalny, Anna Ilko lat 58.

— DYREKCJA PAŃSTWOW. GIMNAZJUM KUPIECKIEGO WE LWOWIE, pl. Strzelecki 8, zawiadamia, że dodatkowe wpisy do egzaminu wstępnego, odbędą się od 27 — 30 sierpnia 1936. Egzamin wstępny dnia 31 sierpnia 1936 o godzinie 8-mej.

— SZCZEPIENIE OCHRONNE PRZECIW CZERWONCE I DUROWI BRZUSZNEMU. Wobec wzrostu zachorowań na czerwonkę tak w mieście, jak i we wsiach okolicznych — Zarząd Miejski otwiera stację szczepień przeciw czerwonce i durowi brzusznemu. Szczepienia odbywają się codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny10.30 do 12-tej w lokalu przy pl. Misjonarskim 1. 2, II. piętro.

Szczepienia te będą przeprowadzane bezpłatnie zarówno dla mieszkańców miasta Lwowa, jako też gmin okolicznych.

— NA NIEDZIELĘ DO TUCHLI. Dnia 23 sierpnia, odjedzie pociąg popularny ze Lwowa do Tuchli. Koszt przejazdu w obie strony wynosi 6 złotych. Bilety do nabycia w lwowskich biurach podróży.

— STANISŁAWÓW DO WOROCHTY. W najbliższą niedzielę, odjedzie ze Stanisławowa pociąg popularny do Worochty. Bilety w cenie 3.10 zł. są do nabycia w stacji kolejowej i w Orbisie.

Polski lub rusiński — a nie ukraiński

Sąd Najwyższy w Warszawie, wydał zasadnicze orzeczenie w sprawie używania przez urzędy państwowe terminu „ruski", względnie „ukraiński". Orzeczenie dotyczy skargi kasacyjnej ukraińca Ilij Masynyka ze Lwowa, skazanego w trybie administracyjnym za odmowę przyjęcia książeczki wojskowej z tego powodu, że w rubryce „narodowość" zaznaczono „ruska" a nie, jak domagał się Masynyk „ukraińska". Od wyroku sądu starościńskiego, zatwierdzonego przez sąd okręgowy, obrońca Masynyka wniósł skargę kasacyjną do Sądu Najwyższego, który skargę oddalił, jako nieuzasadnioną.

W orzeczeniu swem Sąd Najwyższy stwierdza, że wszystkie ustawy i wykonawcze rozporządzenia do nich „używają na oznaczenie niepolskiej ludności na terenie województwa lwowskiego jedynie terminu „ruska", względnie „rusińska", podobnie, jak dla oznaczenia mieszkańców województwa poleskiego, używa się terminu „białoruski". — Fakt, że w potocznej mowie i wniektórych oficjalnych enuncjacjach przyjęta jest nazwa „ukrainiec", względnie „ukraiński", nie dowodzi w zupełności, ja kto podkreśla kasacja, że termin ten jest legalny i obowiązujący w dokumentach.

Także twierdzenie kasacji, jakoby termin narodowość „ruska" uważany był przez społeczeństwo za obraźliwy, należy uważać za dowolną koncepcję obrońcy skazanego.

Spineter i Pammer uwolnieni za kaucją

Przed kilku tygodniami wielkie wrażenie we Lwowie wywołała wiadomość o aresztowaniu prezesa Izby Rzemieślniczej i b. kandydata poselskiego Gustawa Pammera i członka tejże Izby oraz prezesa zarządu spółki „Drukarni Kresowej", Spinetera. Aresztowanie to nastąpiło po lustracji ksiąg kasy rzemieślniczej, przeprowadzonej przez sędziego śledczego i rzeczoznawców. Część tych ksiąg zakwestjonowano.

Dotychczas zarówno Pammer jak i Spineter przebywali w areszcie śledczym. Jak się dowiadujemy, w dniu wczorajszym Sąd zwolnił z więzienia Pammera bez kaucji, zaś Spinetera za kaucją. Dalsze dochodzenia przeciw nim toczyć się będą z wolnej stopy.



IGRZYSKA XI OLIMPJADY

Włosi mistrzem olimpijskim w piłce nożnej po zwycięstwie nad Austrją 2:1 (1:1)

Berlin. 17. 8. Mecz finałowy w ramach piłkarskiego turnieju olimpijskiego Austrja—Włochy w normalnym czasie dał wynik nierozstrzygnięty 1:1 (0:0) a po przedłużeniu zakończył się zwycięstwem Włoch 2:1.

Gra naogół żywa i efektowna, prowadzona w dość szybkim tempie. Początkowo przewagę mają Austrjacy, później inicjatywę przejmują Włosi, którzy są znacznie niebezpieczniejsi w sytuacjach podbramkowych. Włosi grają szybciej i lepiej biegają od Austrjaków, natomiast Austrjacy są lepsi technicznie.

W pierwszej połowie w 27-mej minucie był dramatyczny moment pod bramką austrjacką. Włosi strzelili do bramki, opuszczonej przez bramkarza austrjackiego, piłka trafia jednak w słupek.

Po przerwie inicjatywę mają ciągle Włosi, który w 22-giej minucie po strzale lewoskrzydłowego Gabiatti i po zamieszaniu podbramkowem, zdobywają przez prawoskrzydłowego Frossi pierwszą bramkę.

W tej chwili Austrjacy zaczynają silniej nacierać, przejmują inicjatywę i w 36-tej minucie lewy łącznik Keinberger ładnym strzałem górnym z 18 mtr. zdobywa wyrównującą bramkę. Gra dość ostra, ale naogół prowadzona w ramach przepisów. W 38-mej minucie prawy łącznik austrjacki zderza się z bramkarzem włoskim, którego znoszą na kilka chwil z boiska. W 40-tej minucie był dramatyczny moment pod bramką włoską. Bomba pomocnika austrjackiego, rzucona z połowy boiska idzie górą. Bramkarz włoski olśniony słońcem wybiega naprzód i mija się z piłką. Zdaje się, że gol jest nieuchronny, tymczasem piłka mija bramkę. Wynik 1:1 utrzymuje się do końca meczu.

Włochy miały naogół więcej z gry. Grają szybciej, są zwrotniejsi, lepiej startują do piłki, Austrjacy grają zaś dziś lepiej, niż w poprzednich meczach. Są oni nieco lepsi technicznie i taktycznie od Włochów, natomiast znacznie od nich wolniejsi.

Zawody prowadził Niemiec Bauwens. Na stadjonie obecnych było 100 tys. widzów.

Na skutek wyniku remisowego, stosownie do przepisów turnieju olimpijskiego, postanowiono urządzić dogrywkę — dwukrotnie po 15 minut z 5-cio minutową przerwą. W czasie przedłużenia meczu Austrja—Włochy, Włochom udało się zdobyć bramkę i tem samem rozstrzygnąć mecz na swoją korzyść.

Pierwsze miejsce zatem w turnieju olimpijskim i złoty medal zdobyły Włochy.

2) Austrja (srebrny medal olimpijski).

3) Norwegja (bronzowy medal olimpijski).

4) Polska.

Sobik siódmy w szabli

Berlin. 17. 8. Półfinały szabli indywidualnej rozgrywane były w trzech grupach. W drugiej grupie pięknie walczył Sobik, mając tylko jedną porażkę do znakomitego leworękiego Węgra Kabosa. W pozostałych walkach Sobik zwyciężył ze znanym Francuzem Garderem, Węgrem Riekiem i Holendrem Wieringiem. Ponadto odniósł on w tej grupie najbardziej cenne zwycięstwo nad świetnym szablistą włoskim Gaudinim. Ostatni zemdlał w czasie walki z Polakiem, nadziawszy się na gardę jego szabli. Walkę zakończono po przerwie.

W trzeciej grupie półfinału startował Segda, który, jak donosiliśmy, został wyeliminowany, mając tylko dwa zwycięstwa nad Bułgarem Wasiliewem i Urugwajczykiem Fuente, ulegając natomiast doskonałemu Włochowi Pintonowi, Węgrowi Rajosanyemu, oraz Austrjakowi Losertowi. Do finału dostał się więc z trzech naszych zawodników tylko Sobik.

Berlin. 17. 8. W sobotę popołudniu w finale szabli indywidualnej Sobik uzyskał wielki sukces, plasując się na 7 miejscu i dając się pobić tylko extra klasie włoskiej i węgierskiej. Niestety porażka Polaka do słabego Austrjaka Loserta i niespodziewanie wysoka przegrana do Włocha, Gaudininiego, zamknęły Sobikowi możność uzyskania lepszej klasyfikacji. Natomiast należy podkreślić, że Polak odniósł znakomite zwycięstwo nad najlepszym szermierzem włoskim Marchi, otrzymując od niego tylko jedno touché. Drugie zwycięstwo wywalczył Sobik na Belgu Neuckerze.

W ostatecznej klasyfikacji pierwsze miejsce zajął Węgier Kabos, mając na 8 walk — 7 wygranych. 2) Włoch Marchi — 2 porażki reszta zwycięstwa, 3) Węgier Gerey, 7) Polak Sobik

W konkursie military — Polska zajmuje trzecie miejsce

Berlin. 17. 8. W sobotę przedbieg w terenie w wszechstronnym konkursie konia wierzchowego wszyscy jeźdźcy polscy ukończyli niesłychanie ciężki par cour. Według prowizorycznych obliczeń w klasyfikacji drużynowej w obu konkurencjach (próba czworoboku i przebieg w terenie) pierwsze miejsce zajęli Niemcy, na drugiem stoją Bułgarzy, na trzeciem — z niewielką różnicą punktów za Bułgarami — Polacy, na czwartem miejscu daleko poza Polakami — Anglicy. Drużyny: holenderska, francuska, włoska, duńska, szwedzka, węgierska i czechosłowacka nie skończyły przebiegu. Dwa konie złamały nogę, jeden z jeźdźców niemieckich złamał rękę, mimo to jednak skończył bieg. Wypadkowi uległ także jeden z jeźdźców angielskich, który złamał rękę.

WYJAZD POLSKIEJ REPREZENTACJI BERLIŃSKIEJ

Berlin. 17. 8. W niedzielę wioskę olimpijską opuścili nasi piłkarze. Natomist cała pozostała polska ekspedycja olimpijska wyjechała z Berlina dnia 17 bm. o godz. 9.36 rano do Warszawy.

CHMIELEWSKI CZWARTY W SWOJEJ WADZE

Berlin. 17. 8. W sobotę wieczorem rozpoczęły się ostatnie walki w turnieju olimpijskim. W meczu o trzecie miejsce nie stawił się Chmielewski, wobec czego miejsce to zajął przeciwnik Chmielewskiego Argentyńczyk Villa Real, a Chmielewski zajął czwarte miejsce w swojej wadze.

DALSZE WYNIKI POLAKÓW NA ŁUCZNICZYCH MISTRZOSTWACH ŚWIATA

Praga. 17. 8. W sobotę na mistrzostwach łuczniczych świata Polacy uzyskali następujące dalsze wyniki:

Strzelanie z długich odległości drużynowo panowie: 1) Czechosłowacja 3138, 2) Polska 2811, 3) Anglja 2773.

Ogólna klasyfikacja strzelania pań z długich odległości: 1) Kurkowska-Spychajowa (Polska) 1203 pkt., 2) Panków (Polska) 1183 pkt., 4) Bunschowa (Polska 1091 pkt., drużynowo: 1) Polska 3467, 2) Czechosłowacja 2685, 3) Anglja 2545.

OLIMPIJCZYCY PRZEGRYWAJĄ I NA MISTRZOSTWACH KAJAKOWYCH POLSKI

Puck. 17. 8. Na Małem morzu (Zatoka pucka) rozpoczęły się w sobotę mistrzostwa kajakowe Polski, odbywające się pod protektoratem wojewody pomorskiego Raczkiewicza i kontradmirała Unruga. Sensacją mistrzostw była porażka olimpijskiej drużyny kajakowej Bazaniuk—Kozłowski w dwój kach.

Jedyny mecz ligowy Warszawianka — Garbarnia 1:0 (0:0)

Kraków. 17. 8. Jedyny rozegrany w czasie świąt mecz o mistrzostwo Ligi pomiędzy Garbarnią a Warszawianką zakończył się zwycięstwem Warszawianki w stosunku 1:0 (0:0).

W pierwszej części gry zaznaczyła się przewaga Garbarni, która nie umie wyzyskać najdogodniejszych sytuacyj podbramkowych. Po przerwie obraz gry się nie zmienia, ale Warszawianka z wypadu Stollenwerka uzyskuje w 43 minucie jedyną decydującą o zwycięstwie bramkę. Wyróżnili się u zwycięzców Joksz, Smoczek, Święcki i Kniola, a u pokonanych Włodek, Stankusz 1, Lesiak i Skóra.

Zawody prowadził p. Sławikowski

TABELA ZAWODÓW O MISTRZOSTWO LIGI

Po meczu Warszawianka—Garbarnia stan tabeli o mistrzostwo Ligi przedstawia się następująco:

	gier	pkt.	st. br.
1) Ruch	10	16:4	29:17
2) Wisła	10	13:7	14:10
3) Garbarnia	10	12:8	14:11
4) Pogoń	10	11:9	20:15
5) Warszawianka	10	10:10	16:17
6) Ł. K. S.	10	9:11	23:22
7) Warta	10	8:12	21:30
8) Dąb	10	8:12	16:27
9) Śląsk	10	7:13	12:17
10) Legja	10	6:14	12:16

ZWYCIĘSTWO CRACOVJI W MECZU O WEJŚCIE DO LIGI

Kraków. 17. 8. W Krakowie w meczu o wejście do Ligi Cracovja rozgromiła Polonję przemyską 6:0. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Chudzik (3), Zembaciński, Szeliga i Madryga (po 1).

NIESPODZIEWANA PORAŻKA WISŁY NA ŚLĄSKU

Katowice. 17. 8. Krakowska „Wisła" bawiła w sobotę na Śląsku, gdzie rozegrała mecz ze „Stadjonem" z Mikołowa. Niespodziewane zwycięstwo odniosła śląska drużyna b-klasowa 2:1 (1:1).

MISTRZOWSTWA ROBOTNICZE POLSKI W PIŁCE NOŻNEJ

Tomaszów. 17. 8. W ramach rozgrywanych na terenie okręgu łódzkiego mistrzostw robotniczych Polski w piłce nożnej, odbył się w Tomaszowie Maz. mecz pomiędzy mistrzem Lwowa Robotniczym Klubem Sportowym a mistrzem okręgu łódzkiego RTS Widzew. Zwyciężył Robotniczy Klub Sportowy ze Lwowa 3:1 (1:0).

PIŁKA NOŻNA WE LWOWIE

Pogoń ligowa—Lwowianka 7:1 (3:1). Pogoń grała w składzie mocno osłabionym. Bramki dla Pogoni zdobyli: Marmolak i Karpiński po dwie, Niechcioł, Kraus i samobójcza. Sędziował p. Billok.

Hasmonea—Hasmonea (Równe) 3:0 (0:0). Mecz towarzyski. Bramki dla drużyny lwowskiej zdobyli: Pines, Mass i Schlaf z karnego. Sędziował Wacek Kuchar.

Przesilenie w Pogoni!

W Pogoni doszło w ub. tygodniu po nownie do przesilenia w łonie zarządu klubu, w wyniku którego zrezygnował z godności sekretarza klubu p. Lucyna.

W ciągu bież. sezonu przesilenie w Pogoni dochodzi nie po raz pierwszy do głosu. Ostatnie jednak — jak nas informują — ma w sobie głębsze podłoże, tak, że następstwa jego mogą przybrać wręcz nieoczekiwane rozmiary. Szczególnie niezrozumiały dla szerszego ogółu jest fakt, że Pogoń ma się ponoś znajdować w nader opłakanej sytuacji finansowej. Stan ten tłumaczyć należy tem, że podobno wszystkie ostatnie imprezy zagraniczne Pogoni kończyły się deficytami. Do samego Rapidu dołożono nie mniej nie więcej jak około 2.500 zł. Mecze te, zgóry skazane na niepowodzenie finansowe, organizowali poszczególni członkowie zarządu na własną rękę, bez wiedzy zarządu. Skutki tej zgubnej i rozrzutnej gospodarki klubowej nie dały na siebie długo czekać. Pogoń doprowadzono do stanu godnego pożałowania.

Jest jednak nadzieja, że przecież się znajdą ludzie, którzy pokierują Pogonią i wyprowadzą ją z tego katastrofalnego stanu. Wierzymy, że następca p. Lucyny — p. mgr. Kruszelnicki, i urzędujący wiceprezes klubu p. mgr. Zalewski dadzą z siebie wszystko, by nie dopuścić do coraz to bardziej pogłębiającego się kryzysu w Pogoni. A na to ich stać.

Polska prowadzi z Węgrami 3:0 i ma zapewnione zwycięstwo

Warszawa, 15. 8. W drugim dniu meczu tenisowego Polska—Węgry duży sukces odniosła para polska Tłoczyński i Hebda, bijąc parę węgierską Szigetti—Dallos 6:3 6:4 3:6 6:3. Para polska grała nadspodziewanie dobrze, zwłaszcza przez pierwsze dwa sety.

Po drugim dniu prowadzi Polska 3:0 mając już wygrany mecz.

Po za konkursem rozegrano dwa mecze pokazowe. Spychała wygrał z Fridrichem 1:6 6:2 a Jędrzejowska przegrała z Fridrichem 3:6.

KRONIKA MAŁOPOLSKI

Z Buczacza

NOWE AGENCJE POCZTOWE. Ostatnio w Podzameczku i Trybuchowcach otwarto agnecje pocztowe o zasięgu gmin tych samych nazw.

WYBICIE SZYB. W Skomorochach pow. Buczacz nieznani sprawcy wybili szyby we wszystkich domach żydowskich, przyczem raniono w głowę kamieniem Sarę Neufeld. Dochodzenia prowadzi policja.

BADANIE ZABYTKÓW HISTORYCZNYCH. Do Buczacza przybyli asystenci Politechniki warszawskiej inż. arch. Bohdan Guerquin oraz dr. inż. arch. Jan Zachwałowicz, celem dokonania badań zamku w Buczaczu, Monasterku, Podzameczku i Jazlowcu.

Z Kołomyji

POZOSTAŁOŚĆ PO WOJNIE ŚWIATOWEJ. Dnia 6 b. m. zdeponowano na posterunku P. P. w Śniatynie dwie skrzynie amunicji, karabin. (do broni austr. i rosyjskiej) znalezione pod podłogą kurnika, należącego do budki kolejowej nr. 191 na przestrzeni koło Śniatyna.

KRADZIEŻ W SCHRONISKU TOW. TATRZ. Z Krzywopola donoszą, że dnia 9 b. m. nieznani sprawcy skradli z schroniska T. T. mundur harc., wiatrówkę, oraz małą gotówkę pieniężną. Szkodę z kradzieży poniosły bawiące tam panny z Pomorza, Mardasińska z Tczewa i Jancewicz z Gdyni.

SMUTNY KONIEC WESELA. Nieprzyjemny incydent zaszedł 11 b. m. na weselu u Stefana Fedorczuka w Pistyniu pod Kołomyją, gdzie po kłótni Dmytra Bejsiuka z Hawryłem Seńczukiem nastąpiła bójka na noże, a wkońcu padły strzały rewolwerowe. Bejsiuk strzelił z rewolweru dwa razy do mieszkania Fedorczuka, raniąc w ten sposób Ołenę Hejsiuk w okolicę lewej łopatki. Zraniona została również Docia Chruszcz nożem w lewą rękę. Bejsiuk zdołał zbiec, obecnie ukrywa się przed policją.

POWOLNA LECZ STAŁA EMIGRACJA ŻYDÓW DO PALESTYNY 11 b. m. przez Śniatyn - Załucze do Palestyny wyemigrowało 240 osób, a powróciło tylko 120 osób z Palestyny do Polski.



Świetne zawodniczki, a jednocześnie czarujące kobiety, od lewej: Dorota Poyton - Hill, Velma Dunn i Käthe Köhler, wszystkie odznaczyły się zwycięstwami na olimpjadzie.

Z Przemyśla

POWRÓT Z KALWARJI. Przez miasto nasze przechodziły w dniach 14 i 15 b. m. liczne „kompanje" pobożnych wracające z corocznych uroczystości odpustowych, jakie mają miejsce na kalwarji Pacławskiej obok Niżankowic pod Przemyślem.

DWIE NOWE PLACÓWKI CHRZEŚCIJAŃSKIE powstają równocześnie w Przemyślu. Przy ul. Franciszkańskiej l. 7 otworzyła drugą z rzędu katolicką owocarnię — na kilkadziesiąt żydowskich — p. Klementyna Kokoszyńska. Owocarnia połączona jest z cukiernią. Przy ul. Mickiewicza l. 5 otwiera znowu, znany przemysłowiec, właciciel fabryki pasty ‚Perła' Kazimierz Podhajski, skład farb i materjałów. Obie te nowe placówki polskie zasługują na szerokie poparcie i życzymy im powodzenia oraz pomyślnego rozwoju.

INSPEKCJĘ MAGISTRATU jarosławskiego przeprowadza wojewódzki inspektor samorządowy radca Aulich.

JESZCZE O ELEKTROWNI. Związek Elektr. Okręg Lwów, stara się o koncesję na objęcie w swój rejon między innymi, również i Przemyśla oraz tutejszego powiatu. Zarząd miasta naszego zaprotestował przeciw włączeniu go do sieci objąć się mającej działalnością ZSOL., wysuwając postulaty w obronie niezależności elektrowni przemyskiej.

KŁOPOT" Z AFERZYSTKĄ. W sprawie aresztowanej przed kilku tygodniami oszustki Anny Nowakowskiej vel Józefy Wcisło, o której donosiliśmy — policja ma ciężki orzech do zgryzienia. Do tutejszego komisarjatu PP. nadchodzą z wszystkich stron kraju różne a często sprzeczne wiadomości. Dotąd jednak nie zdołano ustalić faktycznego nazwiska i pochodzenia aferzystki, która nadal odmawia wszelkich wyjaśnień.

REPERTUAR KIN.
„Casino": „Bohaterowie Sybiru".
„Olimpia": „Czarownica".
„Polonia": „Wyprawy Krzyżowe".

Z Tarnopola

Teren pod cukrownię

Z Tarnopola donoszą, że nastąpiło już ostateczne rozstrzygnięcie w sprawie wyboru miejsca pod budowę cukrowni, która ma stanąć na Podolu. Wybrano kompleks gruntów na terenie gminy Berezowica Wielka pod Tarnopolem. Przygotowania do budowy tej nowej cukrowni na terenie trzech Województw południowo - wschodnich, a pierwszej na terenie Województwa tarnoplskiego, rozpoczną się już we wrześniu tego roku. Nowa cukrownia będzie uruchomiona zupełnie w roku 1938.

Z Kałusza

NADUŻYCIA W TARTAKU PAŃSTWOWYM. W związku z nadużyciami w lasach państwowych w Zawoju pow. Kałusz, jak onegdaj donosiliśmy, aresztowano oprócz kierownika tartaku Józefa Wolframa, również zawiadowcę placu materjałów drzewnych Hermana Kleinera. Ciekawą rzeczą jest, że obaj ci panowie zajmujący tak odpowiedzialne stanowiska w tartaku państwowym są pochodzenia żydowskiego.

Grad wielkości orzecha kokosowego

Z Transvaalu donoszą o burzy gradowej, w czasie której 97 ludzi zginęło od uderzenia bryłami gradu wielkości kokosowego orzecha. Tak olbrzymich brył gradu dotychczas nie notowano. Grad wielkości kurzego jaja, (spadł w tym roku w pobliżu Stuttgartu, niszcząc w ciągu kilku minut zasiewy i sady), ba nawet pomarańczy, widziano już nieraz. Lecące z nieba bryły wielkości głowy dziecka, czy orzecha kokosowego, to novum, nawet w okresie niebywałych burz tegorocznych, niezwykłe.

Krótko po tym gradobiciu, oberwała się chmura. Transvaal zalany został potokami deszczu. W ciągu kwadransa masa wód wynosiła 450 mm. na każdy metr kwadratowy.

Największe dotychczas notowane oberwania chmur były w roku 1876 w Indjach, gdzie ilość opadów osiągnęła w ciągu jednego dnia rekordową cyfrę 1.036 mm. W roku 1890 w Palmetto w Nevada w czasie huraganu, połączonego z oberwaniem się chmury, ilość masy wodnej w ciągu godziny wzrosła o 224 mm. W 1889 r. w Rumunji największa ilość opadów w czasie oberwania się chmury wynosiła 205 mm. w ciągu 20 minut.

Transvaal pobił w tym roku rekord nasilenia zawieruchy żywiołowej.

U SPRZEDAWCÓW GAZET ŻĄDAJCIE „DZIENNIKA POLSKIEGO"

Z meczu Polska — Norwegja



Niebezpieczny moment pod bramką Polski, zlikwidowany przez obronę.

Lekarze polscy zwrócili się do kolegów czeskich w sprawie dr. Cieszyńskiego

W związku ze znaną sprawą dr. Cieszyńskiego, który za rzekome podburzanie przeciwko państwu czechosłowackiemu i zagrożenie bezpieczeństwu Republiki Czeskosłowackiej, został skazany na dwa miesiące więzienia i 1.000 kc. grzywny; ostatnio zabrał głos Związek Lekarzy Państwa Polskiego, który wystosował pismo do Centralnego Zjednoczenia Lekarzy Czeskosłowackich.

W piśmie swojem Związek Lekarzy stwierdza, że „dr. Cieszyński zmęczony podróżą i trudnościami granicznemi, został sprowokowany wysoce niewłaściwą i agresywną formą wystąpienia urzędnika, przeprowadzającego rewizję paszportów — do wypowiedzenia słów, które stały się podstawą aktu oskarżenia". Związek stwierdza dalej w swojem piśmie, że „dr. Cieszyński, jako człowiek wysoce kulturalny i całkowicie lojalny, nie miał bynajmniej zamiaru obrazić Republiki Czechosłowackiej. Mimo to został potraktowany przez władze Republiki jako zwyczajny przestępca, aresztowany na stacji w Bohuminie, osadzony w więzieniu prewencyjnem w Morawskiej Ostrawie, gdzie był trzymany, a nawet maltretowany przez władze więzienne w ciągu 2 dni".

Związek Lekarzy Polskich, apeluje do Zarządu Związku Lekarzy Czeskosłowackich, aby wziął pod uwagę jego oświadczenie i ze swej strony „wypowiedział się przeciwko tak bezwzględnemu postępowaniu władz z przedstawicielami stanu lekarskiego, przejeżdżającego tylko tranzytem przez Czechosłowację i niezainteresowanemi bynajmniej w tem, by czemkolwiek obrazić władze graniczne, a tembardziej, by naruszyć ustawę o ochronie Republiki.

Przy tej sposobności Związek Lekarzy Państwa Polskiego potępia z całym naciskiem wystąpienia pewnych organów prasy czechosłowackiej, utrzymujących jakoby dr. Cieszyński zobowiązał się słowem honoru do stawienia na proces, a potem nie chciał się stawić. Prasa czechosłowacka niewątpliwie orjentuje się, że składanie słowa honoru nie mogło tu mieć miejsca, gdyż stawienie się oskarżonego na rozprawę sądową było w danym wypadku zabezpieczone w drodze złożenia wysokiej kaucji. Jednakże stawienie się osobiste przed sądem w Morawskiej Ostrawie zostało dr. Cieszyńskiemu przez władze polskie uniemożliwione z przyczyn od niego niezależnych".

..program radjowy.

WTOREK, DNIA 18 SIERPNIA

11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 (Lw.) O. Nedbal: „Polska krew" — Potpourri — (płyty). 12.13 Dziennik południowy. 12.23 „Letnie nastroje" — koncert. 14.30 (Lw.) Program na dzisiaj. — Parę informacyj. — „Dla wytchnienia" — (muzyka z płyt). 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Skrzynka P. K. O. 16.00 (Lw.) „Słynne walce" — (płyty). 16.45 „Hetman Stanisław Koniecpolski" — odczyt. 17.00 Koncert z Ogrodu Zoologicznego. 17.50 „Rośliny — barometry" — pogadanka. 18.00 (Lw.) Silva Rerum. 18.05 „Idziemy na wycieczkę" — opowiadanie dla dzieci Zofji Bogdańskiej. 18.15 (Lw.) Muzyka lekka z płyt. 18.25 (Lw.) „Literatura mieszczaństwa w XVII wieku" — wygłosi Mgr. Edmund Kwiatkowski. — 18.35 (Lw.) Program na jutro. 18.40 (Lw.) Koncert aktualny. 19.00 „O piętro wyżej" — operetka. 20.30 „Z morską książką nad morzem" — szkic literacki. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert w wykonaniu Polskiej Kapeli Ludowej. 22.00 „Za kulisami Olimpjady" — feljeton. 22.15 Wiadomości sportowe. 22.25 Muzyka taneczna. — W przerwie: o godzinie 22.55 — Ostatnie wiadomości. 23.00 (Lw.) Zakończenie audycyj.

Wydawca: Małop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Dr. Klaudjusz Hrabyk.
Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego. Lwów. ul. Zimorowicza 15.